Nr. 61. We Lwowie, Wtorek dnia 16. Marca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.	
„ miesięcznie	1 „ 30 „	
Z przesyłką pocztową:		
Kwartalnie	w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr
	„ Szwecji i Danji	6 „ —
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgii i Turcji	15 „
	„ Włoch i kr. Neapol.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ... liczba 791). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię ... pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W ... pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse ... Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: ... Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się ... 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się ... bywają niszczone.

Lwów d. 16. marca.

(Ustawa o wszechnicy czerniowieckiej; prawa narodowości ruskiej a posłowie ruscy. — Stosunek Rusinów do Polaków w średnich szkołach galicyjskich. — Sprawy parlamentarne. — Podróż cesarza. — Proces krachowy. — Stronnictwa węgierskie. — Walka kościelna w Niemczech coraz bardziej staje się zaciętą: same z obu stron wysilenia. — Francuska lewica niezadowolona z programu nowego gabinetu. — Znów pogłoski o konszachtach Bismarka w Grecji.)

Czego Rusini galicyjscy i bukowińscy spodziewać mają po posłach russkich w Radzie państwa, tudzież po tej Radzie państwa, najlepiej dowodzi rozprawa nad ustawą o wszechnicy czerniowieckiej, której drugie i trzecie czytanie odbyło się w Izbie posłów d. 13. bm. Posłowie russcy nie uznali nawet za potrzebne porozumieć się z sobą w sprawie tak ważnej jak prawa i potrzeby narodowości ruskiej na Bukowinie, gdzie stanowi połowę ludności, gdzie narodowość ruska do niedawna jeszcze posiadała hegemonię w społeczeństwie, i dopiero pod niemiecko-austrjackiemi rządami ją utraciła, taksamo jak dopiero za tych rządów w Galicji na chaty włościańskie ograniczoną została. Naturalnie, że p. Tomaszczuk nie raczył nawet wspomnieć o ruszczyźnie; on przecie broni praw i potrzeb 40-milionowej narodowości i wszechświatowej literatury — niemieckiej (jego własne słowa), a broni z zapałem tygrysicy, swoje szczenięta zasłaniającej. W obronie ruszczyzny wystąpili ks. Ozarkiewicz i p. Gierowski, — tylko nie pytajcie, jak?

W ogólnej rozprawie ks. Ozarkiewicz wniósł rezolucję: „Wzywa się c. k. rząd, aby już przy otwarciu wszechnicy czerniowieckiej poparł utworzenie zwyczajnej katedry ruskiego języka krajowego i literatury." Jakiż sens ma tu wyrażenie: aby rząd „poparł?" U kogo, aby poparł? Juścić u — rządu! Jaki ma sens wyrażenie: ruskiego języka „krajowego?" Czyż jest jaki zagraniczny, obcokrajowy język ruski, albo jaki specyficzny bukowińsko-ruski? O moskiewskim mowy być nie mogło, bo we wniosku stoi: ruthenische Landessprache, a nie russische.

P. Gierowski, to samo w ogólnej rozprawie, poparł wniosek ks. Ozarkiewicza. Żądał bowiem, aby ze względu na ten wniosek kredyt zwyczajny (na płace profesorskie) z 21.143 złr. podwyższono na 21.693 złr. Nie jest to więc rezolucja, jaką ks. O. proponował, a która jako rezolucja rządu do niczego nie obowiązuje, ale formalna, obowiązująca dla rządu uchwała. jest to część składowa całej ustawy. Z drugiej jednak strony, gdy rezolucja księdza O. żąda katedry zwyczajnej, to wniosek pana G. żąda tylko docentury, uposażonej płacą 550 złr., jaką się dzisiaj zaledwo suplent szkół średnich zadowoli.

Wszystko to było w rozprawie ogólnej, — w szczegółowej zaś nie ozwał się ani ks. Ozarkiewicz, ani p. Gierowski, jak się już w komisji ks. Juzyczyński nie ozwał, ani też rząd, a p. Tomaszczuk wystąpił „przeciw starciu cechy niemieckiej" z uniwersytetu czerniowieckiego; sprawozdawca Wildauer zaś wyśmiał p. Gierowskiego, że nie rozumie co to ma być „katedra filologii słowiańskiej," a co do rezolucji ks. Ozarkiewicza złożył tylko swoje „osobiste" przekonanie, że narodowość ruska i narodowość rumuńska mają być na równi traktowane — za co otrzymał brawo od posłów russkich. Przy głosowaniu odrzucono wniosek stanowczy choć niedostateczny Gierowskiego, a przyjęto lichą, bojaźliwą, do niczego nieobowiązującą rezolucję ks. Ozarkiewicza. Przyjęto też rezolucję Dumby, ale daleko inaczej stylizowaną jak rezolucja księdza O., a to: „Wzywa się c. k. rząd, aby równocześnie z katedrami wydziału filozoficznego, a) zamiast zwyczajnej katedry języków orjentalnych, które mają być Wydziałowi teologicznemu pozostawione, katedrę filologii języków romańskich, i 2) zwyczajną katedrę krajowego języka rumuńskiego i literatury utworzył." A więc nietylko poparł utworzenie, lecz aby utworzył.

Cała rozprawa była bardzo zajmującą — i resztę jej podamy jutro. Na razie szło nam o podniesienie rzeczy głównej. I widzimy, jak posłowie russcy słuchali wołania *Słowa*, aby nie dopuścili skazania ruszczyzny na Bukowinie na śmierć. I mamy dowód, o ile prawdą jest chełpienie się Juzyczyńskich, Pawlikowów itd. w sejmie i w Radzie państwa, że to oni są orędownikami Rusinów. Po prostu, są oni tylko narzędziem centralistów do szarpania surdutów polskich — niczem więcej.

Musimy tu zarazem sprostować kłamstwa centralistyczne, jakoby w Galicji w szkołach średnich liczba uczniów ruskich przeważała; kłamstwo to ma się opierać na urzędowem sprawozdaniu ministerstwa oświaty za rok 1874. Urzędowe sprawozdanie galicyjskiej krajowej Rady szkolnej za lata 1872 do 1874 wcale co innego powiada. Rząd wprawdzie zabronił w Galicji podziału uczniów według narodowości, ale wystarczy tu zupełnie podział według wyznań, jeżeli bowiem między katolikami obrządku łacińskiego znajdzie się trochę Niemców, to między katolikami obrządku greckiego znajduje się niemało Polaków. Akatolików pomijamy, jako przeważnie Niemców, a prawosławnych, bo liczba ich we wszystkich razem szkołach średnich w Galicji w żadnym roku nie dochodziła nawet do 20; pomijamy tu i żydów.

Otóż w roku 1874 było uczniów we wszystkich galicyjskich

	ogół	łac.	gr. kat.
gimnazjach	5.632	3.981	1.149
gimn. realnych	933	535	233
szkołach realnych	2.096	1.603	136

W ogóle we wszystkich średnich szkołach galicyjskich w r. 1874 procent uczniów obrz. łac. wynosi 70.66, obrządku gr. kat. zaś tylko 17.53 (żydów 10. 97, prawosławnych 0.08, wyznania augsb. 0.72, helweckiego 0.01.) — podczas gdy ogół ludności obrz. łac. wynosił w procentach 46.00, a obrz. gr. kat. 42.67.

Liczba uczniów ruskich była w r. 1874 przeważającą tylko w trzech szkołach średnich Galicji wschodniej, a mianowicie:

	łac.	gr. kat.
Buczacz gimn.	68	75
Lwów gimn. ak.	27	260
Sambor gimn.	105	107

a więc z wyjątkiem lwowskiego gimnazjum akademickiego czyli ruskiego przewaga ta była prawie żadna.

W gimnazjum realnem w Drohobyczu w r. 1874 była równa liczba łac. i gr. kat., tj. po 92, — w latach poprzednich liczba gr. kat. trochę przeważała. (W ogóle w r. 1872, 1873, 1874 liczba uczniów gr. kat. stosunkowo ubywała.)

W innych szkołach średnich Galicji wschodniej wraz z Jarosławiem był w r. 1874 stosunek następujący:

	łac.	gr. kat.
Brody gimn. realne	66	29
Jarosław szkoła real.	203	20
Kołomyja gimn. real.	126	111
Lwów gimn. II.	104	65
„ „ Franc. J.	662	60
„ szkoła real.	663	65
Przemyśl gimnazjum	235	165
Stanisławów gimn.	147	114
Stryj szk. real.	55	32
Tarnopol gimn.	134	89
„ szk. real.	71	17
Złoczów gimn.	27	15

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów wniósł p. Kellersperg wniosek o zmianę §. 4. ustawy o podatku gruntowym z r. 1869, a to, aby podatek gruntowy był tylko co 15 lat wymierzany. Na sobotniem posiedzeniu zażądał hr. Brandis (ze stronnictwa prawa), aby petycję 223 naczelników gmin, 400 Rad gminnych i 1251 samoistnych gospodarzy z Górnej Austrji, razem 11.833 podpisów, o rozszerzenie prawa wyborczego, była osobnej komisji z 15 członków przekazaną. Większością 72 głosów przeciw 70 Izba przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Ponieważ ta petycja wyszła ze strony anticentralistycznej i zyskała mnóstwo podpisów od gmin centralistycznych, i w Izbie nawet część centralistów powstała za wnioskiem hr. Brandisa, powstała ztąd pewna trwoga w obozie ministerjalnym.

Projekt ustawy giełdowej przyjęła Izba panów w układzie Izby posłów, ale z dwoma zmianami; najpierw, że giełdę można zamknąć nietylko na rok, ale na czas ograniczony; a powtóre, że kara wykluczenia z giełdy ma nastąpić nietylko za rozmyślne lub lekkomyślne, ale w ogóle za rozpuszczanie wiadomości fałszywych.

Prokuratorja w Lincu wytoczyła proces tylko trzem członkom skrachowanego linckiego banku przemysłowego, a od procesu przeciw pp. Grossowi i Schaupowi, którzy są członkami Izby posłów, odstąpiła.

Fmdbl. donosi: „stanowczego programu podróży cesarza do Dalmacji jeszcze niema; jeszcze nawet nie jest mianowany marszałek podróży. Tyle jednak wiadomo, że cesarz d. 1. kwietnia wyjedzie z Wiednia, w Tryeście dwa dni a w Gorycji dzień zabawi, a z Gorycji zboczy na Predil. Do Wenecji towarzyszyć ma cesarzowi hr. Andrassy. Z Wenecji cesarz uda się morzem do portu w Poli; do Zadaru przybędzie d. 10. kwietnia, i zabawi tam 4 do 5 dni. W Dubrowniku powita go wysłannik sułtana a w Kotorze książę czarnogórski." Świta cesarska ma być bardzo liczną.

W węgierskiej Izbie panów nie było dotąd stronnictw wybitnych; obecnie tworzą się dwa obozy: rządowy i Sennyeja. Z członków Izby posłów dotąd tylko 160 na 467 przystąpiło jawnie do stronnictwa liberalnego, czyli rządowego; z posłów kroackich dwóch przystąpiło do klubu Sennyeja, reszta jeszcze trzyma się na uboczu.

Walka kościelna w Niemczech wre na dobre i zbliża się do najwyższego punktu natężenia. Z obu stron wymierzane bywają ciosy bez pardonu. Ubiegły tydzień przyniósł wiadomość o zamierzonej przez papieża prekonizacji kardynalskiej arcybiskupa Ledochowskiego, to jest tego arcybiskupa, który największą ściągnął na się opałę rządu pruskiego. Dziś mamy świeższą wiadomość do zanotowania. W dniu 2. marca papież miał wydał *breve*, pochwalające zbiorowe oświadczenie biskupów cesarstwa niemieckiego w sprawie depeszy bismarkowskiej o wyborach papieskich. Rząd pruski i jego adherenci, oczywiście powstrzymać się niechcą z odwetem. Dzienniki bismarkowskie nazywają nominację Ledóchowskiego nie tylko obelgą, rzuconą pikelhaubie, lecz oraz wyraźną wskazówką, czego się spodziewać należy po przyszłym wyborze papieża. „Jezuici — wołają one w rozdrażnieniu — gotowi są włożyć na głowę hrabi polskiego tiarę papieską. Publikacja Kettelera p. t. „zerwanie pokoju" jeszcze bardziej jątrzy gniew ich. Grożą mu więzieniem: p. Ketteler może zwiększyć zastęp męczenników więziennych z taką łatwością, z jaką zwiększył go właśnie świeżo administrator arcybiskupstwa fryburskiego, Kübel, a biskupom nie tak łacno uda się sztuka Koziołka, redaktora *Germanii*, który uniknął kary dwuletniego więzienia przez ucieczkę."

Z powodu ucieczki Koziołka, prokurator Tessendorf zamierza żądać upoważnienia do prewencyjnego uwięzienia każdego z redaktorów, który tylko jest podejrzany o chęć ratowania się ucieczką przed wyrokiem sądowym.

Podług wiedeńskiej korespondencji do *Daily Telegraph*, nota Bismarka, żądająca od rządu włoskiego, z powodu ostatniej bulli papieskiej, modyfikacji w tak zwanem prawie gwarancyjnem — otrzymała grzeczną ale odmowną odprawę. Sprawa ta jest dość jeszcze ciemną. Niewiadomo, czy Bismark byłby się odważył na posłanie noty, nie zapewniwszy się uprzednio o skuteczności takowej. Mniemać więc należy, że Keudell ustnie porozumiewał się w tej sprawie z p. Visconti-Venosta, i że też ustna nastąpiła odmowa monstrualnemu żądaniu.

Program nowego gabinetu francuzkiego, odczytany na Zgromadzeniu Narodowem przez Buffeta, nie bardzo, jak się zdaje, zadowolnił lewicę. Program powiada, że gabinet trzymać się chce polityki konserwatywnej, bez prowokacji albo słabości. Pragnie on, aby republikanie, przystępując do polityki jedynie możliwej, dowiedli, że takowa nie jest wcale niezdolną pogodzić się z bezpieczeństwem publicznem; inne zaś stronnictwa powinnyby z patrjotyzmu przystąpić do tej polityki. Lewica przyjęła w milczeniu program; wszakże cierpliwość jej na szwank narażona. Oczyszczenie administracji z bonapartystów, przywrócenie Radom gminnym prawa wyboru merów, zniesienie stanu oblężenia, — to są trzy punkta, których załatwienia spodziewała się po nowym gabinecie lewica. Tymczasem program gabinetu, odkładając otwarcie dwa inne punkta *ad meliora tempora*, zapewnia, że zniesie stan oblężenia dopiero wówczas, kiedy uchwaloną zostanie nowa ustawa prasowa!

Znów pogłoski o konszachtach Bismarka w Grecji. Piszą z Aten, że dwór berliński w razie upadku króla Jerzego greckiego, ma już gotowego kandydata na tron. Tym kandydatem ma być książe Adolf Nassauski.

Głosy z kraju.

(*O naradach marszałków nad ustawą drogową.*)

(*J. J.*) Nieobznajomieni z rozpołożeniem kraju, i utyskiwaniem ludności na obowiązującą ustawę, ubolewają nad nieporadnością marszałków, że zjechawszy się dla udzielenia pewnych podstaw do drogowej noweli, nie zdołali coś stanowczego obmyśleć; mnie się zdaje, że marszałkowie uczynili to, co im przekonanie wskazywało, bo jeźli się w składzie naszego kraju rozpatrzymy i przebiegniemy sieć gminnych dróg, to nabędziemy przekonania, że każda okolica ma odrębne niedogodności w utrzymaniu dróg, co ją na znaczne wydatki naraża, a czego w rozkładzie prestacji nie uwzględniono; marszałkowie znając miejscowe stosunki pragnęli takiej ustawy, któraby odpowiadając drogowym potrzebom, ludność zadowolnić a wykonanie ułatwić zdołała, a zatem nie nieporadność lecz doświadczenie, nabyte każdodzienną praktyką, że na tej podstawie trudno cały kraj równo i sprawiedliwie obciążyć, wstrzymywały doradców wypowiedzenia pewnej zasady, a że mieli słuszne powody, to udowadnia pogadanka umieszczona w nr. 4. *Gazety Narodowej*. Twierdzeniu, że istniejąca ustawa ma wiele zwolenników, a Wydział krajowy bezpotrzebnie nowy projekt przedłożył, muszę stanowczo zaprzeczyć, we wschodniej bowiem części wywołała powszechne niezadowolenie, służy naszym przeciwnikom do rozjątrzenia włościan przeciw dworom, a nie własny popęd, lecz rozliczne skargi zażalenia i przedstawienia, wnoszone przez strony i Wydziały powiatowe do Wydziału krajowego, spowodowały Wydział krajowy do przedłożenia projektu, i nieulega wątpliwości, że przyszła ustawa powinna obciążyć gminy i obszary dworskie na równej podstawie, a Wysokiemu sejmowi należy dołożyć starania, ażeby to naglące zadanie najrychlej załatwił, zostawiając żywotną pamięć swej 6letniej pracy.

Nie myślę się zapuszczać w krytyczny rozbiór obecnej ustawy, lecz pragnąc jej zwolenników rozbroić, i dla nowej reformy uzyskać, biorę za obrońcę mego zapatrywania §. 12 i pocieszam się, że myśl tego §. całą wątpliwość na zawsze usunę. Paragraf ten brzmi:

„Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin. Więcej jak sześć dni od jednego numeru domowego lub jednej rodziny nie można w ciągu jednego roku wymagać. Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze. Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany."

Na mocy tej ustawy winien chałupnik, mający lichą lepiankę, i utrzymujący się z dziennej pracy, odrabiać do drogi rocznie 6 dni; i tyleż dni odbywa gospodarz mający 5, 8, 10, 20 a nawet 100 morgów gminnej ziemi, mówię sto, gdyż zamożniejsi, szczególnie starozakonni, zostawiając dawnym włościanom tylko chatę i ogród, zakupują ich pole i zakładają małe folwarczki, jak to napotykam w Łosiaczu u Herszka Klingera, który ma folwarczek, obejmujący 140 morgów, w Olchowcu, Bilwin folwarczek, mający 150 morgów, w Łanowcach Hersch Leib 180 morgów i t. d. Równa niesprawiedliwość dotyka mieszkańców miasteczek; gałganiarz,

---

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Powiedziała to w celu zatrzymania synowicy przy sobie i wykładania jej dalej doktryny swojej, na wydmuchu zbudowanej. Nie dopięła jednak tego. Panna Antonina susem jednym wyskoczyła za drzwi i spotkała księdza na środku podwórza.

— I cóż słychać?... — zagadnął.

— Nic... Niema go...

— Niema... hm...

— Wyglądam... wypatruję...

— Niepotrzebnie...

— Albo co! — zawołało dziewczę akcentem zatrwożenia. Czyż... czy... może... nie przybędzie?...

— Nie wiem... Powiadam „niepotrzebnie" dla tego, że takie natężenie na zdrowie szkodliwie działa...

— Ach!... księże dobrodzieju... co tam zdrowie!...

— Kto zdrowie własne niszczy, Boga obraża, marnuje bowiem skarb, który stwórca dał do przechowania.. To rzecz ogromnie ważna... Odsuwając jednak rzecz tę na bok, udzielę wam ostrzeżenia jednego... Sprzątnijcie zawczasu wszystko, coby was skompromitować mogło: wszystkie książki, druki, pisma, manuskrypty...

— Tatko wszystko to trzyma razem zebrane, w szafie.

— I może klucze od szafy wziął ze sobą?

— Nie...

— Tem lepiej... Gdyby wziął, trzebaby zamek odbijać, tak zaś... można będzie po cichu uprzątnąć...

— I zniszczyć?... spalić?...

— Broń Jezu Chryste! — zawołał pop. A toć to byłoby świętokradztwem!... Zabierz i mnie oddaj... Ma tu zjechać komisja na rewizję... Po rewizji zbiór zwrócę w całości, ale nie nietykalny, dam go bowiem do czytania komuś, co się nudzi...

— Komuś takiemu, co nie zdradzi?...

— A!... — odrzekł ksiądz ręką rzuciwszy. Wkroczył z tem słowem na ganek i prosić głośno począł o pożyczenie rzezaka, do podrzynania ulów, powiadając, że jego złamał się w haku samym.

— Bez rzezaka — słowa popa — jestem jak bez rąk... Dwa ule tak zarobiły, że plastry wyłażą, wziąłem je na podkopy a one precz robią... trzeba nadebrać, nie ma czem; a nim się kowal z moim rzezakiem upora, obawiam się, ażeby miód na ziemię nie spadł..,

Zanim żądane narzędzie wyszukano, panna Antonina wsunęła księdzu paczkę sporą, którą on pod rasą ukrył, a doczekawszy się rzezaka, wziął takowy i odszedł.

Komisja nie kazała na siebie czekać długo. Zjechała tejże jeszcze nocy nad rankiem i rozpoczęła czynność swoją z gorliwością niezrównaną i ze świadomością miejscowości, zdradzającą plan z góry ułożony. Komisji towarzyszyła liczna wojskowa asystencja, składająca się z dwóch rot piechoty, dowodzonej przez kapitana; przewodniczył kapitan sprawnik. Otoczono najprzód łańcuchem gęstym piechurów całe obejście dworskie i postępowano od obwodu ku środkowi, przetrząsając pilnie każdy budynek. W ten sposób przetrząśnięto stodoły, szpichrze, szopy, chlewy, serniki, dymniki, stajnie, piwnice, kurniki, schowki i zakątki wszystkie; zdeptano burzany, przejrzano ogród i przystąpiono w końcu do rewizji dworu. To ostatnie nastąpiło około południa. Od północy więc do południa domownicy znajdowali się w oblężeniu jak najściślejszem. Wpuszczać wpuszczano, ale nie wypuszczano nikogo. Dwór otaczało dwa łańcuchy warty, wewnątrz zaś, w drzwiach każdych stało po dwóch szyldwachów, przecinając komunikację wszelką pomiędzy domownikami. Kapitan-sprawnik w towarzystwie urzędników sądowych i tak zwanego *sowiestnaho* (sumiennego) świadka, którego obecność przepisaną jest przez kodeks, a na którego bierze się zazwyczaj taki, co o świecie bożym nie wie, szukał za parawanami, pod łóżkami, w łóżkach, w szafach, w komodach, w kufrach, w piecach, w kominach, pod strychem, na strychu, słowem wszędzie, gdzie prawdopodobnie, a nawet i nieprawdopodobnie człowieka, ukryć było można. Przeszukiwał i zarazem protokóły z obecnych ściągał, rozpytując, kto, kiedy i w jakim interesie przyjeżdżał w ciągu ostatniego tygodnia?

Nie znalazł nic i nie dopytał się niczego. Jeden tylko pan Paweł przyaresztowany został, a to z powodu, że powikłał się w odpowiedziach, usiłując ułożyć takowe bardzo mądrze, co ten wydało rezultat, że on, jednego i tego samego człowieka widział i nie widział, o jednym i tymże samym przedmiocie słyszał i nic nie słyszał. Chciał wyprowadzić urzędników w pole i wpadł w sieci własne. Przyaresztowano go dla dalszego *izsledowanja*: czy nie należy on do jakiego sprzysiężenia? czy nie jest człowiekiem jakiego związku tajemnego, używającego w mowie frazesów kabalistycznych? Jak na toż znaleziono u niego romans Walter Skota.

— Co to?.. — zapytał kapitan-sprawnik.

— Wiekopomne dzieło Walter Skota.

— *Kakawo Skota?..*

„Skot", wiedzieć należy, znaczy w języku moskiewskim „bydlę".

— Tego co tę książkę napisał...

— *Skot* więc napisał książkę?.. *skot?..* — odezwał się kapitan-sprawnik ironicznie i, zwracając się do urzędników: byłem — rzecze — na wojnie tureckiej, chodziłem na *sztyki* pod Grochowem na wojnie polskiej, stałem na kwaterze w Warszawie, mam trzy *chresty* i cztery medale i nie słyszałem, żeby *skot* książki pisał... *W ctom gaspada czto to jest'...*

— Może to Francuz tak się nazywa... — zauważył z urzędników jeden.

— Francuz?... *wot czto!..* ja z Francuzami gadał...

Pan Paweł przeto, sam nie wiedząc za co, dostał się pod sąd i, niby owca parszywa, odosobniony od rodziny został.

Pod koniec rewizji przyjechał pan Piotr. Widok domu, otoczonego przez wojsko, nie zdziwił go wcale. Uznawał się Polakiem i, jako taki, czuł się w stanie wieczystego podejrzenia w oczach rządu moskiewskiego, spodziewając się chwili każdej napaści różnego rodzaju. Był przygotowany na wszystko. Polak każdy, pod rządami zaborców, nawet najbardziej wiernopoddańczy, jest do szubienicy kandydatem. Pan Piotr wiedział o tem i dlatego ze spokojem całym wjechał na podwórzec i z dobrym humorem stanął wobec kapitan-sprawnika, zapytując takowego:

— Czem waszemu *wysokobłahorodiu* służyć mogę?..

— *Nu, niczawo..* — odpowiedział tenże. Z rozkazu *jewo wysokoprewoschoditielstwa* jenerał-gubernatora, zrobiłem maleńką rewizję w waszym domu i, wyznać muszę, nie znalazłem nic...

— Zapewne nic do znalezienia nie było...

— *Niet*, to być nie może... Być musiało, kiedy jenerał-gubernator pisze, ale... sztuki.

— Co za sztuki?...

— Ba... gdybym ja je znał, pewnoby mi ptaszek z rąk się nie wymknął... Musiał albo wyjść, w *szapce niewidimce*, albo wylecić na kobiercu samolocie... Był ja w Turcji, to ja o podobnych sztukach wiem... Pod Babadagiem tak otoczyliśmy cały korpus Bisurmanów, że myszby nie wybiegła... I cóż?.. oni napuścili tuman i wyszli... My do nich, a tu... *pominaj kak zwali*... ani żywego ducha... *Wot* jakie to, *Pietr Iwanowicz*, bywają na świecie sztuki!.. I u was się stało coś podobnego... Był... jenerał gubernator pisze.. i świsnął...

— O kogoż tu chodzi?

— Nu... o kogo?... O byłego *dworianina*, pozostającego w *bieglecach*, *Eustachia Wikentiewicza Skałeckawo*...

— Ależ o nim słuch zaginął!...

— A ba... Nie takto zaginął, kiedy jenerał-gubernator dostał donos... Co tu gadać długo!... Wczora wieczorem on przyszedł... widziano jak do dworu wchodził; nie widziano ażeby wychodził i... *wot czto*... niema...

— Źle, widać widziano...

— A!... — machnął kapitan-sprawnik ręką. Słyszałem, że u was jest starka dobra... dajcie, niech kieliszek wypiję i robaka zaleję, bo mi i w żołądku czczo i w sercu smutno...

— Czegoż to waszemu wysokobłahorodiu smutno?...

— Tego, żem biegleca nie pojmał... N,u *prapało!*... Spodziewałem się Stanisława a *lientie... Prapało!*... — tu zaklął w matkę. Ale za to, zabieram Pawła Karłowicza, brata waszej żonki...

— I za cóż to, wasze *wysokobłahorodie!* — zawołał pan Piotr.

— Nu... Niech się przed komisją śledczą tłumaczy, co to za taki *skot*, co książki pisze... Widziałem psy czytające, *papagai* gadające, pchły, wodę noszące, ale anim widział, anim słyszał o *skocie*, coby książki pisał... Niech się tłumaczy wasz szwagier...

— Niech go pan kapitan wypuścić raczy... — zaczął pan Piotr. Ja się za to panu majorowi dobrodziejowi odwdzięczę: furka siana, kilka korcy owsa dla koników, parę korcy jęczmienia...

— Kilka garncy wódki, trochę mąki celnej, piętnaście całkowych, wszystko mi dacie, Piotr Iwanowicz... — podchwycił Moskal — i ja to wszystko przyjmę, ale powiedźcież sami, czy ja mogę z rewizji przez samego jenerał-gubernatora nakazanej, z próżnemi powracać rękami?... Nie, to nie sposób... Dziękujcie Bogu, że ja zabieram tylko Pawła Karłowicza... Na dobry porządek, ja powinien zabrać waszego ojca i was... Ale ja dobry człowiek.. Wziątek wezmę i rzecz zrobię... Ja umiem z ludźmi żyć: byłem na wojnie tureckiej i na wojnie polskiej, *tri chresty*, *czetyre miedalji*... wiem, co i jak... Ja by i *Skałeckaho* — tu głos zniżył — gdyby mi dobrze zapłacił, jednemi drzwiami do tiurmy wprowadził, drugiemi wyprowadził... Mnie tylko chodziło o raport, a nic więcej... Hej hej!... gdyby to wy byli człowiek taki, jak ja...

— No?... — Zapytał pan Piotr.

— To byście mnie Skałeckiego wynaleść pomogli...

Panu Piotrowi krew do twarzy uderzyła. Zmitygował się jednak i odparł:

— Na nieszczęście, Pan Bóg ludzi nie jednakowo stwarza.

— Ha!... — westchnął Moskal. To nieszczęście... Mój Stanisław na *lientie prapał*... Nu... każcie podawać wódki...

— A warty zostaną, panie pułkowniku?...

— Ot, zapomniałem...

Huknął. Warty pozdejmować i sołdatom na kwatery odejść rozkazał. Po napiciu się wódki i po przekąsce, z urzędnikami i oficerami udał się na probostwo, gdzie z zarekwirowanych we wsi wiktuałów sporządzono dla starszyzny sutą wieczerzę, która oficerstwo do późna zatrzymała. Jedli, pili, fajki palili, w karty grali. Wojsko zanocowało w Trojakach i nazajutrz, przy odgłosie bębnów, wymaszerowało, nie bez pozostawienia wspomnień pobytu swego w popełnionych *udaczno* kradzieżach. W tym względzie odznaczają się szczególną *łowkostiu* oficerscy *dieńszczyki*.

Łatwo wyobrazić sobie, w jakim panna Antonina, w czasie rewizji, pozostawała niepokoju. Obawiała się przybycia pana Eustachego, pocieszała się atoli tem, że on, jeżeliby przybył, zobaczy co się dzieje i cofnie się. Przypuszczenie to tak jej w myśli utkwiło, że pewną była, iż pan Eustachy spędza noc bądź w chrustniku, bądź w jakiemś ukryciu w pobliżu dworu. Dla tego też, jak tylko Moskale wieś opuścili, natychmiast zrewidowała wszystkie miejsca ustronne i, nieznalazłszy nic, udała się na probostwo. Księdza w domu nie było. Zastała tylko popadię z córką, zajętą przy pomocy tej ostatniej uprzątaniem nieporządków, jakie rycerstwo carskie sprawiło. Kobiety gorzko narzekały. Oficerowie popłamili, podarli, połamali i powypalali pokrywy i sprzęciki skromne i napełnili domek wonią obrzydliwą, na wywietrzenie której dni kilka było potrzeba.

— Gdzież ksiądz?... — zapytała panienka.

— Nie widać jak przyjdzie... (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 26, 27, 28, 31, 32, 37, 38, 43, 44, 45, 49, 50 i 51.

tragarz i wyrobnik musi odbywać prestację drogową w tej samej ilości jak właściciel dwu- i trzypiątrowej kamienicy, zamożny kupiec, fabrykant, kapitalista, lichwiarz a nawet i bankier.

Na tę rażącą krzywdę nie zwrócono uwagi i zastanawiano się prawie wyłącznie nad prestacją obszaru dworskiego, lecz mogę upewnić, że taka sama nierówność dotyka obszary dworskie, gdyż są gminy, co mają po kilka a nawet i kilkanaście mostów, a znajdują się takie, które niemają żadnego, bo zwykle gdzie ziemia żyźna i równa, tam mało, a gdzie pagórkowata i spłuczysta, tam częste mostki napotykamy, a cóż dopiero gdy przystąpimy do naprawy dróg tam, gdzie moczary i wyrwy?

Jak wiadomo, dawnemi czasy naprawiano takie bagniska i wyrwy tarasem, a gminy powołując się na ustęp: „dwór winien dostarczyć do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany“, domagają się u dworu o taras, dwory odmawiają wydania tegoż, a gminy zadowolone, że dwór tarasu nie dał, nie uskuteczniają naprawy. Takie spory narażają Wydziały na nieustanne dochodzenia, i są często zarodkiem zniechęcenia, a chcąc moje twierdzenie, że często i dwory są przeciężone, statystycznie udowodnić, przytaczam niektóre miejscowości, ażeby tę odstraszającą różnicę, jakie między miejscowościami zachodzą wiarogodnie uwidocznić, i tak:

Nazwa miejscowości	Starostwo	Ludność według spisu z roku	Grunta orne większej własności	Grunta orne mniejszej własności	Łąki i ogrody większej własności	Łąki i ogrody mniejszej własności	Pastwiska większej własności	Pastwiska mniejszej własności	Lasy większej własności	Lasy mniejszej własności
			morgów niższo austrjackich							
Biała wyżna	Grybów	728	—	770	2	249	1	248	127	265
Białka	Nowytarg	1345	61	1720	17	181	9	306	53	43
Bicz z Bilną i przedmieśc.	Gorlice	2017	2	2145	—	102	1	259	—	334
Biedaczów	Łańcut	645	—	721	—	56	—	187	—	116
Bojanów z Gojanowem	Nisko	1085	83	985	22	161	44	196	4988	4
Bolechów rus. Bolechowice	Dolina	5442	1	1042	2	1217	1	807	1294	62
Bołszowce	Rohatyn	2362	759	942	560	260	35	72	30	—
Brunary niższe i wyższe	Grybów	686	44	1002	7	270	3	203	161	135
Brzezina	Żydaczów	1067	160	593	316	586	213	149	277	10
Brzezowa	Bochnia	254								
Brzezówka	Dąbrowa	542								
Buczkowice	Biała	1009	—	553	—	83	—	350	—	70
Bukszoja	Sanok	1370								
Chodaczków z Kalasantówka	Tarnopol	1688	1465	2549	78	158	23	182	—	—
Chorostków	Husiatyn	4901	2046	4111	135	367	2081	72	47	6
Czechy	Brody	1359	562	1282	199	1122	59	262	1308	20
Dołhe z Hreczowką	Trembowla	831	104	1003	12	99	154	43	285	—
Dołhe	Drohobycz	647	72	1230	457	2722	65	1680	—	411
Golcowa	Brzozów	2425	195	2210	26	244	13	172	203	567
Góra Ropczycka	Ropczyce	730	368	469	46	81	19	45	—	—
Górna wieś	Myślenice	861	—	744	—	36	—	85	—	535
Grabowce	Bohorodczany	1229	217	817	123	786	39	588	—	570
Grąziowa	Stare miasto	920	12	1585	2	173	3	437	271	78
Leśnicza		770	—	1664	—	151	—	139	—	185
Lisowce	Zaleszczyki	1554	1376	1491	14	115	68	26	292	8
Zawale	Śniatyn	1583	4	1618	6	71	6	337	5	16

Powyższe zestawienie udowadnia, że prestacją obszaru dworskiego obciążają właścicieli w nierównym stosunku; i znów spotykamy się z tą samą niedokładnością, jaką przy rozkładzie prestacyj gminnych uwidoczniłem. Muszę jeszcze dodać, iż wysłowienie, że obszar dworski winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg materjał drewniany, jest dwuznaczne, gdyż gminy utrzymują, że one winne robić, a materjał powinien im być dostawiony, obszary zaś dworskie twierdzą, że obowiązane dawać materjał bez dowozu, a gdy w skutek nieustannych sporów, prosiliśmy Wysoki Wydział o bliższe określenie, otrzymaliśmy odpowiedź, która się na tem ograniczyła, ażeby się stosować do dawnego zwyczaju. Zasada trzymania się zwyczaju jest zasadą konserwatyzmu, lecz nie może być zasadą postępu, a tem mniej ustawy, gdyż każda ustawa powinna być tak streszczoną, ażeby nie dopuszczała dwustronnego pojęcia, i by ludność zdołała ją pojąć.

Rozpatrzywszy się w technicznym i ekonomicznym zarządzie dróg gminnych, w atrybucjach nadzoru Rad powiatowych i atrybucjach władz politycznych, pod względem czuwania, zaradzenia i zarządzenia, aby drogi gminne w dobrym stanie były, nie znachodzimy oznaczenia, w jaki sposób drogi gminne budowane być mają, to jest ani szerokości tychże, ani też, czy mają być ile możności sprostowane, jak szerokiemi rowami okopane, czy bagniste miejsca mają być przez nasyp podwyższone, a w razie potrzeby i kamieniem podwiezione? Trzymając się bowiem dawnego zwyczaju, dopominają się gminy, ażeby obszar dworski dla wypełnienia bagnisk i przerw dawał potrzebny taras, a że taka naprawa jest uciążliwą i niekorzystną, odwołuję się do orzeczeń techników, którzy takie naprawy raz na zawsze zaniechali. Paragraf 28 upoważnia zwierzchność gminną wraz z przełożonym obszaru dworskiego do prowadzenia całego technicznego i ekonomicznego zarządu dróg gminnych; do nich należy staranie, ażeby drogi gminne w dobrym stanie utrzymywane były, a zatem głównie od ich pojęcia zawisł dobry stan drogi; w paragrafie zaś 26 dozwala się wprawdzie Wydziałom powiatowym urzęda gminne i obszary dworskie co do budowy i utrzymania dróg gminnych nadzorować, a w razie zaniedbania zarządzić to, co uzna za stosowne. Zdarza się nieraz, że Wydział zarządzi okopanie drogi i nawiezienie bagnisk kamieniem lub szutrem; gminy opierają się wypełnieniu tego zarządzenia, Wydział powiatowy odnosi się do c. k. starostwa o egzekucję, bardzo wiele starostw spieszy chętnie z pomocą, lecz znajdujemy i takie, które powołując się na paragraf 30., (który następnie brzmi: Władze polityczne mają prawo i obowiązek czuwania, aby dróg publicznych każdy, bez przeszkody, mógł używać, niemniej ażeby przez zaniedbanie drogi, bezpieczeństwo osób i własności nieucierpiały), twierdzą, że gdy ustawa zostawiła obszarom dworskim i zwierzchnościom gminnym techniczno-ekonomiczny zarząd, to Wydział bezpotrzebnie zmusza je do okopania rowów i nawożenia szutrem bagien, gdyż obecny stan drogi nie naraża przejeżdżających na niebezpieczeństwo, a zatem nie widzi tą razą potrzeby wysłania egzekucji. Jak widzimy, to budowa dróg gminnych jest zawisłą od dowolnego zapatrywania się instancyj, i jeźli nowa ustawa nie określi sposobu budowy, mogę upewnić, że nadługo zostaną drogi gminne w pierwiastkowym stanie, gdyż trzymając się dosłownie ustawy, „ażeby przez zaniedbanie drogi bezpieczeństwo osób i własności niecierpiały“, możemy po osie w błotach grzęznąć. Bo któż zdoła udowodnić, że taka jazda szkodzi bezpieczeństwu osoby? albo własności? szczególniej w ówczas, gdy władza polityczna stanie po stronie gminy. Teraz, jak długo hr. Gołuchowski jest namiestnikiem, i nietylko z obowiązku, lecz z zamiłowania porządku i dobra kraju stara się o utrzymanie dróg gminnych w odpowiednim stanie, doniosłość §. 30. nie daje się nam szkodliwie uczuć; lecz gdy nastąpi inny namiestnik, co daj Boże, ażeby się najspoźniej stało, chociażby nam nie był nienawistny, lecz tylko na potrzeby kraju obojętnym, obawiam się, że ścisłe wypełnienie tego paragrafu udaremni najszczersze chęci Rad powiatowych w zakresie dróg gminnych. Wypowiedziawszy spostrzeżenia, nabyte w praktycznem wykonaniu istniejącej ustawy drogowej, sądzę, że trafię do przekonania interesowanych stron, i uwolnię marszałków od zarzutu nieporadności, gdy śmiem upewnić, że każdy marszałek był w możności podać projekt, najodpowiedniejszy dla swego powiatu, lecz znajomość kraju i sumienność nie dozwalały mu, według potrzeb swego powiatu cały kraj obciążać.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Petersburg d. 2. marca.

Wiestnik Europy ogłasza ciekawą korespondencję Bielińskiego, jednego ze znakomitszych krytyków moskiewskich do Botkina. Przytoczę z tej korespondencji jeden ważny ustęp: „Niestety, mój przyjacielu, — pisze Bieliński do Botkina, — bez społeczeństwa niema ani przyjaźni, ani miłości, ani interesów moralnych, są tylko porywy ku temu wszystkiemu, porywy, w których niema stałości, siły, możności osiągnięcia, — porywy chorobliwe, urojone... Społeczność patrzy na nas jak na narośle chorobliwe na swem ciele, a my patrzymy na społeczność jak na bydło. Słusznem jest zapatrywanie się społeczeństwa, jeszcze słuszniejszem nasze... Gdzie niema spraw, tam nie może być czynności; gdzie niema interesów, nie może być celu; gdzie niema czynności, nie może być punktu wyjścia. Źródłem wszelkich interesów, celów i czynności — jest treść życia społecznego. My zaś jesteśmy ludźmi bez ojczyzny, — nie, gorzej jeszcze nie bez ojczyzny, jesteśmy ludzie, których ojczyzna jest widmem — i mamyż się dziwić, że sami jesteśmy również widmem, że przyjaźń, miłość, dążenia, czynności nasze — to są widma?“

Istotnie, śledząc bacznie za pulsacją życia moskiewskiego, rzuca się w oczy dziwna beztreściowość życia wykształceńszych i lepszych nawet Moskali. Do niczego mocno się nie przywiążą, nic ich nie przykuje do siebie nierozerwalnemi węzły. Upodobania i ideały zmieniają się co chwila. Łatwo się zapalają i łatwo się zrażają. Czując próżnię wewnętrzną, i nie widząc czem ją napełnić, starają się siebie oszołomić zabawami i rozpustą. Gdzie też w Moskwie [illegible] ludzi zdolniejszych i więcej myślących. Jedynie tylko pomiędzy socjalistami można napotkać zapał przekonania i wytknięty dla życia cel. Z tego powodu przedstawiają oni potęgę, i jakkolwiek wpływ ich wydaje się być słabym, carat próbuje zjednać ich sobie, spodziewając się, że pozory wystarczą za wszystko, a nawet, że zdoła zapędzić ich do pęt własnych.

Takiem ustępstwem [illegible]cznym jest ustanowienie komisji do rozpatrzenia projektów prawodawczych o najmowaniu robotników i służących. Zagaił posiedzenie tej komisji dnia 29. (17.) stycznia były minister Wałujew mową, pełną ustępów wolnomyślnych. Prezesem zaś obrad naznaczono Andrzeja hr. Szuwałowa, któremu rząd przed dziesięciu laty kazał wyjechać z carstwa moskiewskiego za wywołanie w ziemstwie petersburskiem adresu o konstytucję. Początek ten wywołał powszechne zdumienie, a konserwatyści i kapitaliści zatrwożyli się nawet mocno. Skład komisji, regulamin obrad krępujący wszelką swobodę myśli i wniosków, przez rząd ostatecznie stawiane, przekonały rychło, iż caratowi szło tylko o rozgłos dobrych zamiarów, nie zaś o rozciągnięcie prawdziwej opieki nad wyzyskiwanym najemnikiem. Do komisji wezwano 11 wyższych urzędników, 12 marszałków szlachty, 11 prezesów ziemstw gubernialnych i 9 fabrykantów. Przedstawicieli ludu, przedstawicieli pracy wcale nie powołano. Nie dziwić się też wcale, że komisja całą sprawę z trzaskiem liberalnym rozpoczętą, sprowadziła na te tory, które uważała sama za właściwe. Kwestją o zabezpieczeniu robotnika od wyzyskiwania, wywrócono na kwestją ogrodzenia pracodawcy od nadużyć najemników.

Pomimo tego jednak szlachta i kapitaliści nie ukrywają swego żalu ku rządowi za poruszenie tak drażliwej dla nich sprawy, a zwłaszcza w dzisiejszym czasie. Intencja rządu jest widoczną. Idzie mu o to, ażeby rozeszła się wieść pomiędzy ludem o dobrych chęciach cara, którym komisja, złożona ze szlachty i bogaczy, nie dała się urzeczywistnić. Ta drażliwość rządu i jej przedstawiciela niejako w komisji, Wałujewa, zjednała mu u członków komisji przezwisko Wilajewa, — co oznacza człowieka, który w mowie i postępowaniu swojem stosuje się do upodobań osób go otaczających.

Ogłoszone w dziennikach amerykańskich doniesienie Shuylera, upełnomocnionego amerykańskiego, o zdzierstwach moskiewskich w Taszkiencie wywołało tu ogromne wrażenie. Redaktorom dzienników polecono z komitetu cenzury nie dotykać wcale tej sprawy, albo przynajmniej bardzo oględnie o niej pisać. To wszakże nie przeszkadza odpisom memorjału Shuylera w moskiewskiem tłumaczeniu krążyć tu w znacznej ilości i stawać się przedmiotem silnego oburzenia.

Ziemie polskie.

(Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w zaborze pruskim. — Sprawa Łahiczyńska na Litwie.)

Gazety poznańskie donoszą o następujących gwałtach rządu pruskiego. Księdza dziekana Pawłowskiego i Lussowa aresztowano i odprowadzono do więzienia w Poznaniu. Sąd w Chełmnie, w Prusach zachodnich, skazał księży Łuszewskiego i Kuźlę za nieprawne sprawowanie funkcyj kapłańskich, pierwszego na 100 marek grzywien, albo jednomiesięczne więzienie, drugiego na 300 marek grzywien, albo na trzymiesięczne więzienie. Sąd powiatowy w Nowym Szczecinie skazał księdza oficjała i dziekana Fricke z Sypniewa za nieprawne odprawienie nabożeństwa w jednej parafii swego dekanatu po śmierci księdza proboszcza Kluka, na jednoroczne więzienie i trzystu marek grzywien. W dyecezji Chełmińskiej skazano ks. Barańskiego na 5 talarów kary, albo dwa dni więzienia. Również nie ustają egzekucje i fantowania księży z powodu niekorespondowania z Massenbachem i Nollau. Obława na delegata apostolskiego bardzo czynnie prowadzona, nie doprowadziła do niczego.

Przeciw księdzu biskupowi chełmińskiemu wytoczył rząd, jak donosi *Pielgrzym*, proces za ustanowienie księdza Łaszewskiego proboszczem w Płużnicy, i termin był naznaczony już przed sześciu tygodniami, wszelako odroczono go, gdyż ks. Łaszewski miał stawać jako świadek, a nie znając miejsca pomieszkania, nie można mu było pozwu wręczyć. Choć zaś teraz do uwięzionego sądowi przystęp bardzo łatwy, to jednak przesłuchiwanie zapewne pożądanego skutku nie odniesie, bo ks. Łaszewski wzbrania się zdać zeznania naprzeciw swemu arcypasterzowi, zwłaszcza że przez to samo i sam sie bie oskarżyłby, czego prawo nie wymaga.

Pisaliśmy już o sprawie Łahiczyńskiej, która zakończyła się tem, że obywatele Łahiczyna wyzuci zostali przez byłego gubernatora mińskiego, Tokarewa, z gruntów odwiecznie przez nich posiadanych a prócz tego znaczne kwoty pieniężne zapłacić musieli. Łahiczanie mimo to, piszą do *Dziennika Poznańskiego*, nie dają tej sprawy za wygraną. Niedawno po raz drugi wysłali deputację do Petersburga; adwokaci wszakże nie chcieli podjąć się ich sprawy dla tego, że już minęły terminu apelacyjne. W końcu przecież podjął się jej adwokat Skinder, kazawszy sobie zapłacić dwa tysiące rubli. Nie robi im wielkiej nadziei wygranej; w plenipotencji jaką im kazał dla siebie wystawić, dodano, że skoro skutku pomyślnego nie pozyskają na drodze sądowej, Skinder mocen jest odwołać się do miłosierdzia carskiego.

Jaka w Litwie istnieje procedura, najlepiej przekonać może to, że w raportach, wysyłanych do Petersburga, donoszono, że w Łahiczynie wybuchł bunt nie z powodu, jak istot nie było, wydzierania Łahiczanom własności lecz nowej ustawy o służbie wojskowej obowiązkowej. Fałsz to wierutny, a jednak uszło to bezkarnie, bo gubernator miński jest krewnym Potapowa. Była chwila, gdzie spodziewano się, że sprawa weźmie lepszy obrót; minister bowiem sprawiedliwości hr. Pahlen zażądał akt, dotyczących tej sprawy, nadzieja jednak spełzła na niczem; przejrzawszy akta przekonał się o wielkich brudach w tej, sprawie spełnionych, i nie chciał ich na jaw wydobywać. Dla nierozmazywania brudów, krzyczące bezprawie naprawionem nie zostało.

Przegląd polityczny.

Hiszpania. Poseł amerykański, Kaleb Cushing, wręczając królowi listy wierzytelne, miał przemowę, w której oświadczył, że polecono mu ściślej zespolić dawne stosunki przyjaźni, łączące oba narody z sobą, życzył pomyślności Hiszpanii, a nareszcie wyraził nadzieję, że król Alfons, zachęcony szlachetnemi przykładami poprzedników swoich, przywróci Hiszpanii pokój i obdarzy ją instytucjami, które jej przywrócą właściwe w gronie ludów europejskich stanowisko. Król odpowiedział z wielką życzliwością dziękując za sympatje Ameryki.

Już przedtem, podług relacji dziennika *Epoca*, sprawa wynagrodzenia „Virginiusa“ załatwioną została między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi. Prowadzone w tej mierze rokowania opóźniały się dlatego, że Hiszpania chciała uważać „Virginius“ jako prawnie należącą się jej zdobycz, a w końcu niejednostajne ofiarowywała sumy dla białych i dla czarnych członków osady. Przeciw obu zapatrywaniom protestowały Stany Zjednoczone, przeciw ostatniemu na tej podstawie, że rząd nie uznaje różnicy ani w rasie ani w barwie. Przedłożenia hiszpańskie zostały wówczas zmodyfikowane, a to w takiej formie, że każda z poszkodowanych rodzin amerykańskich bez względu na barwę mogłaby otrzymać 2.500 dolarów wynagrodzenia. Umowa podpisaną została podług *Epoca* dnia 5. marca w Madrycie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę (14. marca rb.) odbył się zapowiedziany koncert panny Zofii Siegenfeld z Warszawy, wobec dość licznie zebranej publiczności, która talentem i pięknie dobranym programem zwabiona, serdecznemi oklaskami witała tak koncertantkę jako też artystów, którzy udział wzięli w koncercie. Zdając sprawozdanie z pierwszego koncertu panny Siegenfeld, oceniliśmy jej grę na fortepianie jako spokojną, czystą, zakroju klasycznego, o pełnym, bogatym tonie. Dzisiaj możemy tylko to powiedzieć, że drugi koncert utwierdził nas w opinii jaką wyrobiliśmy sobie o jej grze podczas pierwszego koncertu. Z utworów, które wybrane zostały do programu, najlepiej odegrany został „Koncert es dur C. M. Webera“ na dwóch fortepianach przez pannę Siegenfeld i L. Marka, tyle uprzejmego i gościnnego dla artystów, którzy z innych stron do naszego miasta przybywają. Pięknie także i z wielkiem uczuciem odegrała p. Siegenfeld: „Prządkę“ Mendelssohna „La truite“ Schuberta-Hellera i „Transkrypcję“ Chopina-Liszta. — „Tarentellę Z. Thalberga, lubo bez brawury z jaką zwykle wykonywają muzycy ten utwór, odegrała koncertantka żywo, pięknie i z wielką elegancją. Oprócz tego odegrała „Balladę as dur“ Chopina. Pani Jakowicka, której z żalem publiczności od tak dawna nie widzieliśmy na scenie, powitaną była bardzo sympatycznie, trzy śpiewy przez nią odśpiewane, wywołały entuzjastyczne oklaski. Pan Julian Zakrzewski śpiewał piękną pieśń o gwiazdce bardzo dobrze. Pani zaś Teofila Nowakowska nie mało ozdobiła piękny ten koncert oddeklamowaniem wiersza Seweryna Goszczyńskiego p. t. „Rozpacz Polki“, za który przywałaną została.

— Ankieta rzeczoznawców wraz z delegatami fundacji skarbkowskiej, Wydziału krajowego, namiestnictwa i prokuratorji odbyła pozawczoraj narady w sprawie szkoły przemysłowej, mającej założyć się w instytucie drohowyżskim i nie tylko uznała konieczność szkoły, ale i plan przedłożony przez Wydział krajowy i fundację skarbkowską za odpowiedni, a niektórzy rzeczoznawcy szli jeszcze dalej w wymaganiach przedmiotów nauki, mającej się udzielać w tej szkole. Dla każdego majstra, mającego nauczać rzemiosła swego, wyznaczono po 600 złr. płacy, oprócz tego mieszkanie i opał, i tantiemy znaczne od czystego zysku z wyrobów instytutu.

— Jutro, dnia 17. bm. jako w dzień patrona Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, odbędzie się w kościele katedralnym, w kaplicy św. Józefa o godz. 10 zrana, nabożeństwo za żyjących członków tego Towarzystwa.

— Nr. 11 *Szczutka* został skonfiskowany przez prokuratorją za artykuł fejletonowy „Zarys chemii społecznej.“

Różności.

* **Do bieguna**. Z Londynu piszą, że przygotowania do wyprawy do bieguna północnego postępują nader szybko, prowadzone z wielką energią i usilnością. Publiczność też nadzwyczaj się niemi zajmuje. Drugi przywódzca tej wyprawy, kommodor Markham, miał w tych dniach, przy ogromnym napływie słuchaczów, odczyt o wyprawach pod biegun północny w ogólności. Oficerowie wyprawy obznajamiają się specjalnie z przedmiotami, których gruntowna znajomość może im być potrzebną. I tak: Markham, Archer, Giffard i Fulford studyują magnetyzm, porucznicy Parr i May uczą się astronomii, dwaj inni analizy spektralnej i fotografii, a inni znów obznajmiają się z obserwacjami pendułowemi. Prawdopodobnie w czerwcu wyprawa ta wyruszy na morze.

* **Wykopaliska**. Pod Cortil Noirmont w Belgii rozkopano dwa kurhany, które lud mogiłami rzymskiemi nazywał. W jednym z nich znaleziono mnóstwo ludzkich kości, przetrawionych rdzą broni żelaznych, i znaczną ilość drobnych, bardzo już zniszczonych monet bronzowych. W drugim napotkano resztki jednego tylko ludzkiego szkieletu, ale przy nim znaleziono bardzo ozdobną flaszę szklanną, kilka dużych naczyń bronzowych, bronzową lampę i rzeźbę z kryształu górnego, przedstawiającą jaszczurkę. Dwie srebrne i dwie złote monety z czasów Nerwy i Hadryana wskazują, że grobowiec ten do początku drugiego wieku po Chrystusie odnieść należy.

* **Transfuzja**. W klinice Petersburgskiej akademii medycznej w tych dniach robiono po raz drugi próbę transfuzji, to jest przeprowadzania krwi z jagnięcia w żyły człowieka, cierpiącego na bezkrwistość. Rezultat tej drugiej próby wypadł podobno bardzo pomyślnie.

* **Na dworze sułtana**. Syn byłego przedsiębiorcy budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej, mr. Brassey, członek parlamentu, z Hastings, na swym własnym statku „Sunbeam“ odbywał niedawno po wodach tureckich podróż i w listach swych z Konstantynopola następujące podaje daty o wydatkach na utrzymanie dworu sułtana: „Autoryzowana lista cywilna sułtana wynosi około 1,200.000 funt. szter., więcej zatem niż 12 milionów guldenów; w skutek jednakże kilku dowolnych dodatków wynoszą dochody sułtana około 2 milionów funtów. Wszędzie wzdłuż wybrzeża Bosforu widzi się pałace i najpiękniejsze kioski, oddalone od siebie zaledwie o milę angielską. Niektóre z tych budowli zbudowane są w stylu najkosztowniejszym; każdodzienny obiad sułtana, który zawsze sam jada, składa się z 94 dań, objad ten jednak przygotowany jest równocześnie w dziesięciu pałacach sułtańskich, ażeby sułtan mógł jeść, gdzie mu się podoba. Posiada on 800 koni, 700 kobiet, których strzeże i obsługuje 350 eunuchów. Rocznie ogromne to gospodarstwo spotrzebowywa 40.000 wołów; prócz tego zaś mają obowiązek liweranci dostarczyć codziennie 200 owiec, 100 jagniąt lub koźląt, 10 cieląt, 600 sztuk drobiu, 100 par gołębi i 50 młodych gęsi. Wielki wezyr pobiera 300.000 guldenów, minister finansów 150.000 guldenów itd. Prócz tego wolno jeszcze każdemu z ministrów wydawać własne kwity kasowe, które dyskontują mali bankierowie w sposób prawdziwie lichwiarski.

* **Przed trybunałem Sekwany**. W lutym 1875 r. umarł w Paryżu książe Moskwy, po którym spadek wynosił w passywach miljon franków, w aktywach zaś zaledwie 40.000. Napoleon III, któremu przyznać należy pewną szlachetną szczodrobliwość w sprawach pieniężnych, zrobił rodzinie propozycję rehabilitowania pamięci zmarłego i zapłacenia za niego długów z własnej kasy. Familja nieboszczyka przyjęła oczywiście propozycję Napoleona. Ponieważ jednak długi księcia po największej części były długami lichwiarskiemi, więc suma passywów przy dokładnem zbadaniu, wyniosła zaledwie 370.000 franków. Cesarz ofiarował na to 400.000 franków, zostało więc jeszcze 30.000 franków, które deponowano u notarjusza na rzecz rodziny. Niedawno temu księżna-matka reklamowała tę sumę, to samo uczyniła także jej córka, była księżna de Persigny. Obydwie więc panie, matka i córka, wytoczyły sobie nawzajem proces. Rzecznikiem córki był Lachaud. Kto był rzecznikiem matki, dzienniki nie podają, natomiast podają szczegółowo przebieg procesu, w którym grzeczności, nieszczędzone sobie nawzajem przez córkę i matkę, przechodzą wszystko, co kiedykolwiek przed kratkami sądu w Paryżu słyszano, nawet wtedy, kiedy występowały pewne osławione osobistości stolicy świata.

* **Zamiast zapłaty**. *Pester Lloyd* opowiada następujący wypadek: Jan Bernatsek, dwudziestoczteroletni pomocnik tokarski przy węgierskiej kolei państwowej, kazał się odwieźć na kolej Losoncz. Gdy woźnica jednak niezadowolony był z danej mu zapłaty, powstała sprzeczka, która wkrótce przemieniła się w bójkę. Tokarczyk otrzymał policzek od woźnicy, i wtedy rozgniewany, chwycił rewolwer i wystrzelił dwa razy do furmana i ugodził go w ramię. Bernatsek, który był w stanie opiłym, został aresztowany natychmiast, a rannego woźnicę odwieziono do szpitalu św. Rocha.

* **Gdzie testament?** Z Londynu piszą do *Gaz. Kolońskiej*, że ostatniemi czasy wielkiego tam nabrała rozgłosu sprawa zamknięcia w niewiadomy sposób testamentu zmarłego niedawno w sędziwym wieku byłego lorda kanclerza St. Leonards. Ponieważ za życia sam często wspominał o testamencie a nawet ustępy zeń odczytywał swym przyjaciołom, niema więc wątpliwości, że akt ten ostatniej woli lorda istnieć musiał; mimo to po śmierci Leonards'a nie zdołano go odszukać, a nawet wyznaczona przez spadkobierców za odszukanie go nagroda 500 funtów szterlingów pozostała bez skutku. Przypomniano sobie jednak, że jeszcze na 3 dni przed śmiercią lord miał testament swój w ręku, a ponieważ miał wówczas na sobie szlafrok, z którym nawet pochować się kazał, powstały przeto domysły, że zapewne włożył poszukiwany akt do kieszeni szlafroka, a tak testament wraz nieboszczykiem został pochowany. Istotnie tak było.

* **Rzeź w Acapulco**. Dziennik *Messager franco-américain* z 25. lutego opowiada następujące szczegóły o rzezi protestantów, której ofiarą o mało co nie padł superintendent presbiterjański w Meksyku Hutchinson:

„Od niejakiego czasu wielkie postępy porobił kult protestancki w Meksyku. Naczelnik policji wraz ze swą rodziną, wydawca jednego z pism miejscowych i przeszło pięćdziesiąt osób innych opuściło wiarę katolicką; stara kaplica przerobiona na magazyn została zakupiona i oddana na potrzeby nowej kongregacji, której inauguracja odbyła się pod prezydencją Hutchinsona dnia 24. stycznia.

Wszystko to wywołało wiele krzyku między katolikami, zamieszkałymi w Acapulco, a miesiąc przed inauguracją nowej świątyni ostrzegał pewien Amerykanin Hutchinsona i radził, by ceremonii tej nie odbywać wieczorem, gdyż żona jednego z Meksykanów opowiadała mu, iż mąż jej zamyśla urządzić napad na kościół z bandą swych współwyznawców. Napad wprawdzie nie nastąpił, ale kilka zamków zgruchotano, a kamieniami ciskano na drzwi świątyni.

Ale jeden z proboszczów przemawiał w ten sposób przeciwko kongregacji z ambony, z taką gwałtownością, że władze miejscowe oświadczyły mu, iż podobne wystąpienia dalsze pociągną za sobą prześladowanie, a niektórzy powiadają że tenże sam kapłan mówił Indjanom, że przyszedł już czas zdusić w samem ziarnie kongregację, zanim ona sił nabierze.

Wieczorem 24. lutego obrzędy odbywały się jak zwykle, ale Hutchinson, który zasłabł, nie był obecny. We dnie żadnych oznak nieprzyjaźni nie można było spostrzedz, ale Hutchinson po wyjeździe swojej rodziny do kościoła znajdował się pod naciskiem niemiłego przeczucia i zaryglować kazał drzwi i okna domu, w którym znajdował się ze służącym i kilkorgiem dzieci. Wkrótce potem rzeczywiście tłum ludzi stanął przed domem, aby się dowiedzieć, czy gospodarz jest w domu. Odpowiedziano, że wszyscy wyjechali do kościoła. Tam więc spiesznie pobiegli wszyscy.

Obrząd w kościele zaledwie się rozpoczął, gdy kilku ludzi obcych weszło do kościoła. Pomiędzy tymi znajdował się młody Indjanin, który z nożem w ręku zbliżył się do pulpitu, przy którym stał Dias, wydawca dziennika, i ugodził go w głowę.

Zamięszanie wnet powstało ogólne, towarzysze Indjanina przybliżyli się, a cały tłum wpadł z ulicy do wnętrza kościoła.

Członkowie kongregacji rzucili się ku drzwiom i zatrzasnęli je gwałtownie? Jeden Amerykanin sądził, że tłum uspokoi wymową swoją, ale u wejścia przez rozdrażnionych został zabity, a tego samego losu doznał drugi, który chciał wstąpić w jego ślady. We wnętrzu świątyni walka tymczasem toczyła się dalej. Młody Indjanin wpadł znowu na Diasa, który był trzy razy ranny w głowę i utracił dwa palce u ręki.

Żona zabitego Amerykanina pierwsza stawiła opór. Uchwyciwszy pistolet zabiła Indjanina i przez cały ciąg walki nie przestawała ani na chwilę. Opór uorganizował się i wszyscy stanęli naprzeciw napaści.

Nakoniec załoga wojskowa przybyła i położyła koniec zamięszaniu; pięćdziesięciu morderców schwytano — reszta uciekła.

Sześciu członków kongregacji leżało zabitych a dziewięciu jest ciężko rannych. Naczelnik policji otrzymał cztery rany. Z morderców trzech zabito a 10 raniono.“

Oto nowe ofiary fanatyzmu religijnego, snać czasy rzezi św. Bartłomieja jeszcze nie przeminęły.

* **Zapiski meteorologiczne**. Kiedy zazwyczaj przechód od zimy do wiosny następuje nieznacznie i granica pomiędzy obiema porami roku ściśle oznaczyć się nie da, teraz przemiana ta nastąpiła w 48 godzin. D. 7. b. m. we Wiedniu termometr pokazywał 10·8 stopni Celzjusza, a gęsta i zimna mgła wisiała nad ziemią. Z zachodniej Austrji donoszą o podniesieniu znacznem temperatury, chociaż wyższe warstwy powietrza, z powodu panującego północnowschodniego wiatru nie mogły się ogrzać na zachodzie. D. 8. t. m. pojawił się wszędzie pożądany a długo trwający deszcz, który atoli natychmiast marznąc przemieniał w ślizgawicę niebezpieczną ziemię; dopiero gdy wiatr zaczął dąć z zachodu, a w nocy z 9. na 10. stał się gwałtowny, powietrze przemieniło się wszędzie, a lekki deszczyk zrosił ziemię. Wiosna nagle zapanowała. Ale jeno zachodnia część Europy doświadczyła błogiego powietrza wiosny, bo depesze dochodzące z północy i wschodu donoszą jeszcze o twardych mrozach.

W Petersburgu n. p. notowano w zeszłym tygodniu —26°, w Archangielsku 29°, w Moskwie 27°, w Kazaniu 30° Celzjusza; nawet na południe położone miasta tureckie notują bardzo niskie stopnie ciepłoty i tak w Ruszczuku było dnia 9. b. m. 12° zimna, w Warnie 6° a w Stambule 3° Celzjusza, a dodać należy, że mrozom tym niezwykłym w tych krajach o tym czasie towarzyszyły śniegi. Na wschodzie Europy w ogóle panowało w ciągu ostatniego tygodnia zimne powietrze i wiatr przeważnie wschodni lub północny, podczas gdy na zachodzie i południu burzliwe dały się uczuwać wiatry. Tak morze Północne, jak kanał La Manche i Ocean na wybrzeżach Wielkiej Brytanii wstrząsane były gwałtowną burzą, a przedonegdaj dotarła ona aż do zatoki Lyońskiej, Genueńskiej, a nawet do wybrzeżów Sardynii.

* **Czcionki sanskryckie**. Osobliwością typograficzną w Krakowie jest druk sanskryckich liter, który użytym został w przekładzie polskim słynnego dzieła Maksa Müllera „O umiejętności języka“, wydanem świeżo w Krakowie w drukarni dr. Gumplowicza. Na str. 136 tomu IIgo dzieła tego, znajduje się cały alfabet sanskrycki wydrukowany, a następnie w różnych miejscach tekstu i przypisków znajdują się wyrazy sanskryckie, wydrukowane literami sanskryckiemi. O ile wiemy, jest to w Krakowie pierwszy druk sanskrycki.

— Koncert muzyki wojskowej pułku Gondrecourt w sali Domu narodowego zgromadził w niedzielę po południu znowu liczną i dobraną publiczność. Z odegranych utworów muzycznych powszechny oklask zjednały sobie: Finał z opery Lohengrin Wagnera i Senne obrazy Lumbiego, które też sztuki na ogólne żądanie muzyka powtórzyła.

Pomysł urządzania podobnych produkcyj muzyki wojskowej zasługuje rzeczywiście na uznanie, nastręczając publiczności naszej przyjemną rozrywkę towarzyską, gdyby jednak zarząd tych koncertów uwzględnić zechciał pewne uwagi. W pierwszym rzędzie rażącą jest ta okoliczność, że afisze i programy drukowane są tylko w niemieckim języku, co wydawać się musi choćby najumiarkowańszym więcej jak ubliżeniem narodowości polskiej. Powtóre należałoby ze ustawienie krzeseł w sposób amfiteatralny na około sali we dwa rzędy, byłby właściwy, pozostawiając więcej miejsca wolnego i swobody dla zgromadzonych gości. Następnie ogólnie odzywają się żądania ze strony pań, na nieprzewyciężony gust niektórych panów do palenia cygar w przyległym pokoju, z kąd dym przenoszący się do sali, tworzy tam najnieznośniejszą atmosferę. Czyż nie mogliby ci panowie jedną godzinę obejść się bez palenia, ponosząc tak bagatelną ofiarę dla słusznych wymagań lepszego towarzystwa? W końcu mała koterja niedzielnej arystokracji, głośną bardzo rozmową chcąca zapewnie zadawać szyku, mogłaby się do większości zastosować, i nie przeszkadzać słuchającym muzyki. Tyle z naszej strony uzasadnionych uwag do zarządu, jak i do publiczności.

— W ruskim teatrze, w sali ogrodu miejskiego, dziś dnia 16. marca: „Kaspar Rumpelmajer" komiczna operetka w dwóch aktach, słowa Danyły Mlaki — muzyka Izydora Worobkiewicza. Poprzedzi Ludwik XIV, komedja w jednym akcie z niemieckiego, przekład J. Grodzkiego.

— Wiadomości policyjne. Dnia 12. bm. po południu przytrzymano na ulicy Akademickiej 13-letniego chłopaka Józefa Blumenfelda mieszkającego z kamienicy pod l. 20 przy tej ulicy, gdzie z ganku pierwszego piętra skradł dywanik i skórę sarnią. Rzeczy te odebrano a złodzieja odstawiono do policji. Tego samego dnia po południu zgubiono na ulicy Sykstuskiej koło zabudowania głównej poczty pugilares skórzany ciemno-zielony, w którym się znajdowała kwota 73 złr. w banknotach i recepis pocztowy na 4 złr. — D. 12. rano w łaźni parowej przy ulicy Majerowskiej skradziono p. N. z Tarnopola ze szafki niezamkniętej złoty zegarek (remontoir) ze złotym łańcuszkiem w łącznej wartości 150 złr. — Zeszłej środy w nocy przytrzymała policja znanego złodzieja Wasyla Stelmacha i znalazła przy nim narzędzia służące do rozbijania zamków. Stelmach badany ściśle w policji, zeznał, że przemieszkiwał u szynkarza Icka Spiegla, za rogatką Żółkiewską, u którego zwykli inni także przysiadywać złodzieje. Przy rewizji przedsięwziętej w pomieszkaniu szynkarza odkryto istotnie w jednej izdebce skład różnych rzeczy od złodziejów przez szynkarza nabytych. Mianowicie zabrała policja: płaszcz całkiem nowy z metalowemi guzikami i zielonemi wyłogami; skórzaną torbę podróżną z rzemieniem, zegarek srebrny (ankier) w dwóch kopertach, zegarek srebrny o jednej kopercie, broszę złotą niebiesko emaliowaną i parę kolczyków złotych z czarną emalją i gwiazdeczką. Niewiadomi właściciele tych rzeczy mogą się zgłosić po swoją własność do policji. — Dnia 8. b. m. odebrał sobie życie obwieszeniem się Mikołaj Bublik, rezerwista 9. pułku artylerji w Bieńkowej Wiszni, w Rudeńskiem zamieszkały, znany jako nałogowy pijanica. Skutkiem zmarznięcia zginęła d. 16. lutego Marja Hawrylak z Iwania pustego, w Borszczowskiem, zabłądziwszy w drodze z Mielnicy do domu na polu podczas zawieji śnieżnej.

Do wsi Paczołkowic w powiecie Chrzanowskim nad granicą moskiewską położonej, przybył dnia 15. lutego bezbronny żołnierz moskiewski z Goranic, nazwiskiem Brateńczuk, z małym chłopakiem, w celu kupienia wódki u propinatora tamtejszego. Po dokonanem zakupnie Brateńczuk wracając przez granicę, spotkał kilku włościan równie jak on przenoszących wódkę. Chciał im odebrać ich zapasy ambrozyi, lecz ci stawili opór i narobili wrzawy, na którą przybiegli strażnicy i aresztowali żołnierza moskiewskiego, a następnie odstawili go do Krzeszowic. Przesiedziawszy tam 60 godzin wypuszczony został Brateńczuk na wolność i na Paczołkowice odesłany do granicy moskiewskiej w towarzystwie dwóch konwojantów, włościan z wymienionej dopiero miejscowości, Józefa Krasiczki i Franciszka Mikołajskiego. Upłynęło kilka dni, a wymienieni włościanie nie powracali do domu. Żandarmi wysłani dla wyszukania ich, znaleźli zwłoki obydwóch pod Paczołtowicami. Nieszczęśliwi, uraczywszy się zapewne z Brateńczukiem wódką, zamarzli w drodze.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora państwa w Tarnopolu, Włodysława Szymonowicza, prokuratorem państwa przy sądzie obwodowym w Samborze.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono u mnie następujące dary: PP. ks. Ufryjewicz przeor OO. Dominikanów złr. 5, Dyonizy Trzeciak złr. 5, Józef Trzeciak złr. 2, T. S. złr. 5, Wolański Witold złr. 5, N. N. z Ustrzyk dolnych złr. 2. Razem złr. 24 wal. austr. P. Krzyżanowski Romuald ze Śniatyna zaś parę bucików męskich.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam niniejszem publiczne podziękowanie.

Wzywam p. Golińskiego wychodźcę, któren był maszynistą przy tartaku hr. Stanisława Potockiego, aby w własnym interesie, zgłosił się do mnie listownie lub osobiście.

Nareszcie przypominam polskiej publiczności po raz trzeci i ostatni, że ubodzy a zasłużeni bez mienia i dachu, życzyliby sobie także być w możności przy nadchodzącej wielkanocy przystępnem udziałem pracy, uczcić rocznicę zmartwychwstania.

Lwów 14. marca 1875.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek, nr. 6.

— **Tarnopol** 14. marca. Dzieją się rzeczy u nas, o których się nawet nam najstarszym kołtunom nie śniło. Że w Tarnopolu mamy wszelkie złe w całym rozkwicie, o tem zdaje się już nikt w Galicji nie wątpi. Do tego tak jesteśmy przyzwyczajeni, że gdy kto o jakiem nowem łotrowstwie napisze, to nawet nie robi na nas wrażenia — słowem w skutek ogólnej biedy i zastoju duchowego, pogrążeni jesteśmy jak owi fataliści w apatji, wyczekując, rychło nastąpi upragniona godzina, kiedy będziemy mogli ten tak zewsząd niby miły gród żydowski na zawsze pożegnać. Lecz ostatecznie na nasze nieszczęście i apatja nas opuszcza. Dnia wczorajszego w święto sabatu, kiedy to zwykle wszystkie chodniki naszego miasta zalane pokoleniem Izraela literalnie nie są do przebycia, zjawił się nowy Faraon c. k. sąd, i zamknął do ciupy dwu żydków, dwie powagi finansowe naszej podolskiej Jerozolimy. Powstał jęk i lament w Izraelu — chodniki czyste, jak gdyby sam pan burmistrz kazał powymiatać, ale za to cały targowicę (obok sądu) pełno stające żydowskich patynków. Poseł po pośle stany pod okna aresztu, zbyt przykre przynosząc nowiny, że delikwentom zbyt nudno siedzieć w święto sabatu w kozie a nadto z prostemi złodziejami od gojów. Wszyscy wolni synowie Izraela chodzą po targowicy ze spuszczonemi nosami, słysząc o tak wielkiem nieszczęściu swych współwyznawców. I cóż to za powód, spytacie ciekawi, by Tarnopol pogrążony w apatji pisał korespondencje o zamkniętych żydkach — cóż to nas obchodzi, gdyby nawet połowę waszych żydków do kozy wsadzono? W istocie nic by w tem nie było ciekawego. Ale czy uwierzycie, że ci żydkowie truli nas mięsem podłych bydląt, które nocami z okolicy zwozili, — że chrześcjanie opłacając krwawo zapracowanym groszem funt mięsa, kupowali padlinę, czego liczne wypadki chorób były następstwem? I to się działo czas długi bezkarnie, aż wreszcie dzięki dwom dzielnym urzędnikom sądowym żydkowie, handlujący padliną, przynależne znaleźli schronienie — w kozie. Do dziś dnia można oglądać w zabudowaniu sądowem stosy padliny, którą zabrano z jatek, po należytem zbadaniu przez lekarzy i weterynarza wojskowego. Oto sprawki niecne „der hervorragendsten Glieder der Verfassungstreuen." Cóż na to prześwietna rada miejska z panem burmistrzem na czele? Niestety rada miejska złożona przeważnie z nieprzyjaźnego nam żywiołu żydowskiego zdaje się obojętnie patrzyła na to jak goimy jedzą padlinę za dobre pieniądze (kuzynek blizki jednego z zamkniętych jest głową całej rady miejskiej) a garstka naszych przegłosowana zawsze, wreszcie ustała uczęszczać na posiedzenia — pan burmistrz zaś, o pan burmistrz nie opuści żadnego posiedzenia, ale niestety pan burmistrz jest tylko — „strohmanem". Stanisławowianie zmiłujcie się, pożyczcie nam choć na miesiąc waszego Kamińskiego! Całe miasto oburzone tem niecnem postępowaniem tych uprzywilejowanych handlarzy padliną, wyczekuje niecierpliwie najsurowszego ukarania winnych.

— **Z Zółkiewskiego** (c. k. poczta). Sądziłem że dla wygody publiczności i pomnożenia dochodów rządowych kursuje wóz pocztowy na rucie ze Lwowa do Bełzca. W ostatnich czasach dopiero przekonałem się w jakim zostawałem błędzie. Wsiadłszy we Lwowie, przybyliśmy drogę czyścową do Żółkwi z małem opóźnieniem, gdzie konduktor zapewiał, że złe minęło. Jakież zdziwienie a poźniej rozpacz opanowała nas, gdy ze Żółkwi do Rawy jechaliśmy kilkanaście niemal godzin, a to z przyczyczyny składu pociągu; gdyż w trójce założonej, był jeden koń kulawy, drugi bezsilny, a trzeci zupełnie ślepy i ten ostatni nie mało nas strachu nabawił, zapuszczając ciągle do rowu. Chcąc uniknąć na przyszłość przyjemności wydania pieniędzy za za miejsce w wozie pocztowym, koło którego tylko szedłem, upraszam dyrekcję poczt o zarządzenie, aby pocztmistrze po stacjach lepsze konie utrzymywali.

Podróżny c. k. pocztą.

— **Czerniowce** 12. marca. Temi dniami odbyły się tu koncerta panny Melanii Więckowskiej, pianistki z Warszawy. Ta Polka, artystka, sprawiła nam prawdziwą przyjemność i znalazła wszechstronne uznanie. Licznie zgromadzona publiczność obsypała koncertantkę bukietami, a oklaskom prawie końca nie było.

Panna Więckowska posiada bardzo wielostronny program, odegrała kwartet Beethowena (z pp. Koffler, Hrimaly i Duzinkiewicz) a między innymi Mendelssohna Prelude i Fugę, Chopina Scherzo, Scarlotti Allegro vivace, Silas Gavotte, Wieniawskiego walec i Liszta Tarantellę.

Mieliśmy więc sposobność nie tylko jej wielką technikę i czystość gry, ale także bardzo dojrzałe muzykalne pojęcie podziwiać.

Z prawdziwym żalem pożegnaliśmy ją i spodziewamy się, tę tak nader utalentowaną artystkę jak najrychlej u nas znowu powitać.

J. A. M.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Dnia 10. t. m. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego krakowskiej Akademii umiejętności pod przewodnictwem dr. J. Kremera. Sekretarz zdawał sprawę z obszernej pracy dr. Stanisława Smolki, nadesłanej do komisji historycznej Wydziału, a mieszczącej spis archiwów w. księstwa Poznańskiego, tejże komisji podczas podróży naukowej w r. 1874. Pracą tą wywiązał się dr. Stanisław Smolka najzaszczytniej z przyjętego zobowiązania, dostarczając obok przeglądu archiwów poznańskich, gnieźnieńskiego, trzemeszeńskiego, gdańskiego, toruńskiego, elbląskiego i królewieckiego wiele wypisów do r. 1572 włącznie, a dotykając exkursyami naukowemi mnóstwa kwestyj z dziedziny historji. Praca ta przeznaczoną została do drukowania w najbliższym czasie w sprawozdaniach Wydziału.

— W Krakowie w drukarni uniw. Jagiell. wyszły „Modlitwy Wacława", zabytek języka polskiego z XV. wieku, odkryty i odpisany z biblioteki uniw. peszteńskiego, przez ś. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego; opracowany zaś lingwistycznie przez dr. Łucjana Malinowskiego profesora gimnazjalnego w Warszawie. Osobne odbicie w pięknem wydaniu, w 150 egzemplarzach z Pamiętnika akademii umiejętności. In 4to, stronnic 110, 4 facsimile litografowane w Warszawie u M. Fajansa.

— Treść Nrów 503, 504 i 505 „Kłosów": Bakałarze powieść Adama Pługa (c. d.); Walenty Stanczykowski, z portretem; Przegląd muzyczny przez Władysława Zeleńskiego; Gra w tombolę na Trastavere według obrazu W. Widera; Korespondencje z Petersburga, z Krakowa, z Paryża, z Wiednia i z Berlina; Przegląd literacki przez J. Kotarbińskiego; Na roraty z miasteczka rysunek Andriollego; Przegląd polityczny; Kilka szczegółów o Japonii przez M.; Z rozmowy, wiersz Stanisława Grudzińskiego; Do redakcji Kłosów przez I. J. Kraszewskiego; Szkoła doświadczenia przez Smilesa przełożył E. L. (dokoń.); Na lodzie z drzeworytem; Powieść i powieściopisarstwo przez Eugeniusza Skrodzkiego; Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki; Milton i jego epoka powieść historyczna M. Ringa, przełożył z niemieckiego Józef Pracki (c. d.); Antoni Sznejder ze Lwowa z portretem przez Włodzimierza Podgórskiego; Listy I. J. Kraszewskiego; Obrazki z życia amerykańskiego przez Sygurda Wiśniowskiego (c. d.); Interlaken, widok zimowy; Listy z obcego świata przez J. T. Hodiego; Skrzydło hussarskie z drzeworytem; Łuk turecki z drzeworytem; Wstawajcie tatulu, rysunek A. Piotrowskiego; Pożegnanie według obrazu Wilemsa; Szkice humorystyczne F. Kostrzewskiego; Pokłosie; Przegląd teatralny przez H. St.; Semiramis, wiersz A. Pługa; Na polowanie, według obrazu A. Kozakiewicza; Porwanie cielęcia od stada na Podolu, według obrazu Juljusza Kossaka; Ciampi Sebastjan z portretem; Latarnie żelazne w klasztorze jasnogórskim w Częstochowie z drzeworytem; Geniusz ludzkości.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy przygotował oprócz przedłożeń mniejszej wagi, przedłożenia: o ustawie drogowej, o pomnożeniu liczby sądów pierwszej instancji, i o podniesieniu chowu bydła.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 15 marca. Izba posłów. Prezydent oświadcza, iż poseł Dipauli z powodu niejawienia się w Izbie pomimo zawezwania, stracił swój mandat. Przy rozprawie ogólnej nad projektem o pokryciu niedoboru kosztów ruchu kolei vorarlbergskiej, Walterskirchen wnosi motywowane przejście do porządku dziennego. Grocholski, Perger, Kaiser, Lienbacher, Scharschmidt przemawiają za wnioskami komisji. Minister Depretis mówi za wnioskiem komisji. Poczem prawie jednogłośnie uchwalono przystąpić do szczegółowych rozpraw i przyjęto wniosek komisji w drugiem i trzeciem czytaniu. Poczem przyjęto ustawę o podatku domowym w trzeciem czytaniu.

Przyjechali dnia 15. marca 1875.

Hotel Zorża. Ks. Teodo Łapuschin Demidoff z Moskwy. P. Jobert z Wiednia. H. Guttmann z Berlina. Ks. H. Lubomirski z Bakończyc. J. hr. Krasicki z Bachurza. St. hr. Michałowski z Bolestraszyc. M. Kęplicz z Artasowa. S. Rothmüller z Wiednia.

Hotel Europejski. A. Jaworski ze Skwarzawy. R. Sykora z Węgier. L. Zbszewski z Jabłonki. L. Harasimowicz z Buczacza. M. Michałowska z Moskwy. A. Unkart ze Stryja. W. Heilborn z Pragi. A. Janikiewicz z Przemyśla.

Hotel Langa. H. Lenz z Darmstatu. M. Schönfeld z Krakowa. D. Löwy z Wiednia. K. Wartanowicz z Ceniowa.

Hotel Angielski. St. hr. Borkowski z Uhrynowa. A. K. Janocha z Obertyna. J. Jaworski z Romanówki. H. Kłessowski z Żurawna. J. Papara z Batiatycz. S. Twardowski z Warszawy. L. Winnicki z Sjemianówki. Sz. Kotowski z Rudy. W. Buchowiecki z Poluchowa. K. Kowalski z Żurawna.

Hotel Kuhna. St. Pietruski ze Sambora. Z. Żewuski ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej 15. marca.

	zł.	kr.	zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	230	—	232	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	144	50	146	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	238	—	240	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85	70	86	20
„ „ „ 4 pr. w. a.	76	30	76	80
„ „ „ 5 pr. okres.	85	70	86	20
Banku hip. gal. 6 pr.	89	90	90	50
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	97	75	99	—
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	89	75	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	75	86	40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	—
Losy miasta Krakowa	16	—	17	—
„ „ Stanisławowa	14	75	16	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	15	5	22
Dukat cesarski	5	19	5	25
Napoleondor	8	84	8	91
Półimperjał rosyjski	8	95	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	53½	1	54½
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	63¼	1	64½
Srebro	105	—	106	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

Berlin, 14. marca. Russ. Banknoten 283.40. Credit. Act. 432 — Lombarden 245.— Galizier 104.25 Staatsbahn 572.— Rumänier 35.40 Oesterr.-Banknoten 183.40 Usposobienie: —.

Wiedeń 15. marca 1875
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	238.50	Anglo-austr.	1?5.50
Unionsbank	116 75.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	231 25.	Kolej połudn.	137.75
Franko-austr.	54 75.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stałe.	

Wiedeń 15. marca 1875
godzina 2. minut 35. po południu.

Akcje fran.-aus.	55.—.	Węgier. kred.	221 —
Anglo-austr.	146 —.	Unionsbank	116 75
Kolej Kar. Lud.	230 50	Nordbahn.	198 —
Kolej południo.	137.50.	Kolej Alföd.	134 —
Kolej Elżbiey	188.—.	Kolej Lw.-czer	144 75
Węg. Nordotstb.	121.—.	Vereins-Bank	30.—
Wiener-Bauges.	37.25.	Węg. Ostbahn.	55.50
Gal. indemniz.	85.80.	Losy z r. 1864	138 50
Franco-H.-Bank	61.—.	Verkehrsban	95 50
Losy tureckie	56 50.	Baubank-Act.	19 50
Kolej państwow.	311.—.	Bankverein	118.—
Wied. B?ver.	30 40.	Losy węgier.	83.25

Usposobienie stałe.

Drożdże najsilniejsze prasowane funt **70** ct. łut **2½** ct. Odsprzedającym i odbiorcom znaczniejszym od 10 funtów na raz po 60 ct. funt
1411 poleca handel 6—7
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie w Rynku l. 42.

L. 14.

Konkurs.

Rada złoczowskiego Oddziału gospodarskiego rozpisuje niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę dyplomowanego weterynarza z rocznem wynagrodzeniem w kwocie 400 zł. w. a. Siedziba weterynarza ma być w Złoczowie, tenże będzie uprawnionym pobierać od stron wynagrodzenie za swe czynności a tylko na żądanie urzędu gminnego w Złoczowie pełnić bezpłatnie obowiązki weterynarza w wypadkach zarazy bydlęcej lub podobnych, w zakres policji miejskiej zdrowa bydła wchodzące.

Ubiegający się o tę posadę mają do dnia **15. kwietnia b. r.** wnieść podania kompetencyjne **do Rady Oddziału gospodarskiego w Złoczowie** i wykazać się świadectwami z ukończonych nauk weterynarji i dotychczasowej praktyki w tym zawodzie.

Złoczów, dnia 10. lutego 1875.

PASTA i SYROP
Nafé p. Delangrenier w Paryżu.

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi*. 1022 10—12

Dostać można w aptece we Lwowie p. Mikolascha; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Cannes we Francji 6. stycznia 1875.
Do p. **Th. Höhenbergera** we Wrocławiu.

* Pańska **terpentyna taninowa** zdziałała przez dwa lata na mnie taki cud, że nżywam jej przeciw zastarzałym cierpieniom reumatycznym, na które cierpię już od 12 lat. Z tego powodu czuję się być obowiązaną wyrazić panu moje uznananie i prosić o przysłanie mi dwóch flaszek tego środka.
Baronowa Hildebrandt, urodzona hrabina Nostitz z Pragi.

* **Taninowa terpentyna** jest do nabycia we flaszkach po **1** zł. **65** ct. i **75** ct. we LWOWIE w apt. J. Piepesa, w STRYJU w apt. L. Gartnera, w TARNOWIE u Jul. Reid. 1474 2—2

Zawierzaj doświadczonemu!

Według świadectwa z dnia 7. kwietnia 1868 chemika sądu krajowego i profesora chemii v. Kletzińsky, zbadany sądownie

Dr. Millera,
Balsam prezerwatywny przeciw kurczom.

Balsam ten pomaga według świadectw lekarskich znakomitości, i jest doświadczonym środkiem przeciw niestrawności, osłabnieniu żołądka, kurczom żołądkowym, wzdęciu, wymiotom, kolkom, djareji i cholerynie. Balsam ten jest również bardzo skutecznym przeciw zimnicy. Cena flakonu oryg. wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. półflakonu 80 ct. Za wysłanie pocztą 20 ct.

Dr. Millera,
Sok z mchu roślinnego

zadziwiający w swych skutkach na katar, płucowy, zastarzały kaszel, długą chrypkę, zaflegmienie, zapalenie krtani i tchawicy, chronicznym katarom płuc, nawet w tuberkułach używany bywa z dobrym skutkiem. 1154 16—20

Ten sok z mchu roślinnego w oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych z przepisem użycia 50 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.

Główny skład dla **Galicji** w aptekach **Zygmunta Ruckera** i **J. Beisera we Lwowie.**

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1014 44—70

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha.

Amerykańska masa do zapuszczania podłogi
w trzech kolorach, puszka blaszanna 1 funtowa wystarcza na mały pokój
kosztuje 1 złr.
10—12 w handlu 1428
F. W. Królikowskiego.

Kalendarz
dla nauczycieli
jest do nabycia.

Za egzemplarz oprawny w płótno po 85 ct., broszurowany 75 ct., przy odbiorze 10 do 20 egzemplarzy po 60 c., broszurowany 50 ct., przy odbiorze więcej niż 20 egzemplarzy 50 ct., broszowany 40 ct. Adres wydawcy. 1651 1—1

Karol Widmann,
ul. Walowa l. 27.

Amerykańska
MASA WOSKOWA
do zapuszczania posadzek
bez frotera
w dwóch kolorach, mahoniowy i patinobrowy, funt **1** zł. wystarcza na jeden pokój, poleca handel 1608 1—?
PAWŁA GORSKIEGO
Rynek l. 9. pod Krakowiakiem we Lwowie.

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu, 8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium*. 1035 7—15

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Fanzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera.

Promesy
na
losy kredytowe
po 4 zł. 25 c. i stempel,
na 1653 1—6
losy miasta Wiednia
po 2 zł. 50 c. i stempel.
Główna wygrana **400000 zl.**
Ciągnienie I. kwietnia.
Kilka wygranych zrobionych na nasze promesy wypłaciliśmy dotąd.
Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR" we Wiednia, Wollzeile 13.

1133 **Franz Schöffl** 1675

producent chmielu i kupujący za prowizję chmiel miejski zatecki i z okolic wiejskich, poleca:

Rośliny chmielu (korzonki) z własnej chmielarni w Goldbach lub Egerthal:

1000 sztuk sortowane, obfite w oczka najlepszej jakości wczesny	zł. 15
1000 sztuk zupełnie zdrowe i dobre rośliny chmielu tegor.	„ 12
1000 sztuk zwykłego towaru targowego	„ 10
1000 sztuk późnego chmielu (nowy ciężki gat.) specjalność	„ 20

na miejscu w Saaz za nadesłaniem gotówki. — Adres na zamówienia listowne i telegraficzne: **Franz Schöffl,** in Saaz, Böhmen.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 22—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Jerzego Fischera
urządzona w r. 1854
Hainfedska fabryka towarów z lanej stali.

SKŁAD w ostatnich czasach u p. H. Turzańskiego we Wiedniu, Tiefen Graben 2. został teraz **zupełnie zwinięty**.

W celu nabycia dobrego i prawdziwego towaru uprasza się udawać wprost do „GEORG FISCHER w Hainfeld," gdzie kupić można **stal laną, pilniki, świdry, dłuta, stancy, młotki, piłki okrągłe i płaskie, subsztoki, rekwizyta do młynów itp.** 1619 2—3

Doniesienie
dla **konsumentów cygar**, szczególnie dla panów **kelnerów!**

Wyborne **cygara** wyleżałe polecam po **32 zł.** za tysiąc i wysyłam skrzynki na próbę po 100 sztuk za **3 zł. 30 ct.** pocztą za zaliczeniem.

1631 1—1 **Max Birkenfeld we Wrocławiu.**

L. 15782/73.

Ogłoszenie licytacji.

Rada król. stołecznego miasta Lwowa uchwałą z dnia 25. lutego b. r. postanowiła oddać w przedsiębiorstwo dostawę formanek potrzebnych dla robót publicznych przez miejski urząd budowniczy wykonywanych do dowozu i przewozu materjałów poniżej poszczególnionych — na czas **od 1. stycznia 1875 po ostatniego grudnia 1878,** a mianowicie:

a) dowóz ryniaku z dworca kolei na główne drogi miasta Lwowa za wynagrodzeniem od metra sześciennego.
b) przewóz tego na żwir potłuczonego ryniaku lub innych kamieni na żwir potłuczonych, z miejsca złożenia, na miejsce szutrowania lub rekonstrukcji drogi, za wynagrodzeniem od metra sześciennego.
c) przewóz kamienia brukowego tak kostek sześciennych jakoteż nieregularnych ze składu miejskiego na miejsce układania bruku, chodników lub przechodników za wynagrodzeniem od metra sześciennego,
d) przewóz płyt trembowelskich lub kamieni krawędziowych lub rynsztokowych ze składu miejsk. na miejsce układania bruków, chodników i rynsztoków, za wynagrodzeniem od metra sześciennego,
e) dostawę ostrego piasku pod bruki na podsypkę lub do wałkowania dróg z góry łyczakowskiej lub pilichowskiej na miejsce dokonywanych robót i na zapas zimowy do posypywania gołoledzi lub do naprawy ścieżek na plantacjach, za wynagrodzeniem od metra sześciennego z uszlichtowaniem w przyzmy,
f) dowóz rumowiska lub połamanych cegieł i innego gruzu w łącznie z przebieraniem i sortowaniem na cegielniach z miejsca wskazanego na miejsce naprawionych dróg i ścieżek plantacyjnych za wynagrodzeniem od metra sześciennego,
g) uprzątnięcie i wywóz żwiru, szabrów i ziemi zebranej z przestrzeni na której bruki lub fundamenta pod żwirowaną drogę się układają, lub szkarpy i pagórki na drogach i placach publicznych się znoszą, lub w końcu ze ścinanych bankietów drogowych i przy innych robotach publicznych na drogach, jak przy zakładaniu rowów i rynsztoków, rur wodociągowych i budowli kanałów zbędnemi się okażą, z miejsc robót publicznych na miejsce wskazane do szutrowania i odsyłania innych dróg i placów publicznych lub do złożenia przeznaczone — za wynagrodzeniem od metra sześciennego,
h) dostawę zaprzęgów do wałka drogowego za wynagrodzeniem od pary koni silnych 15 miary i dziesięciogodzinnej roboty dziennej wraz z uprzężą mocną i furmanem na każdą parę koni; — tudzież w razie potrzeby dostawę podwód parokonnych.

Tym celem przeprowadzoną zostanie **dnia 24. marca 1875** o godzinie 12. w południe **licytacja publiczna** w biurze III. Magistratu przez oferty pisemne.

Chcący się ubiegać o przedsiębiorstwo powyższe winni w terminie powyż ustanowionym wnieść na ręce Komisji licytacyjnej swoje należycie sporządzone ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne i wyrazić w takowych dokładnie słowami i cyframi:

a) cenę żądaną od dowozu jednego metra sześciennego ryniaku wraz z należytem złożeniem i podgarnięciem,
b) cenę żądaną od przewozu jednego metra sześciennego potłuczonego żwiru z należytem złożeniem i podgarnięciem.
c) cenę żądaną od przewozu jednego metra kub. kamienia brukowego płyt trembowelskich, kamieni krawędziowych i rynsztokowych,
d) cenę żądaną za dostawę jednego metra kub. piasku wraz z usypaniem w przyzmy lub dowozu gruzu i rumowiska,
e) cenę żądaną za uprzątnięcie i wywóz jednego metra sześciennego zebranego żwiru, szabrów i ziemi w §. 1. lit. g. opisanych,
f) cenę żądaną za dostawę pary koni do obsługi wałka drogowego od dziesięć godzinnej dziennej roboty,
g) cenę żądaną za dostawę jednej parokonnej podwody przy dziesięć godzinnej dziennej robocie.

Do ofert należy oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w wysokości 400 czterysta zł. a. w. gotówką, w walucie austrjackiej lub w oprocentowanych papierach wartościowych w państwie Austrjackiem obieg mających podług kursu w ostatnim numerze urzędowej *Gazety Lwowskiej* notowanego.

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacji każdego dnia w przedpołudniowych godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. stołecz. miasta Lwowa,
dnia 8. marca 1875. 1640 1—1

F. S. BARDASZ we Lwowie, naprzeciw kościoła katedry l. 9, znany z najlepszego materjału i fasonu poleca swój **Największy skład gotowej Bielizny, kołnierzyków, manszet i krawatek,** świeżo otrzymałem z roboty **1200 Koszul** cenie od złr. 2, 2.50, 3.—, 3.50, stopniowo wyżej 50 ct. do złr. 15. **największy wybór** kaftaników tak zwane „elastischer Gesundheits-Krepp" ze Szwajcarji, jedwabnych, półjedwabnych i wełniawych.
1173 6—2

F. GROS i W. STRUS
we **Lwowie** ulica Hetmańska Nr. 6.
Cukiernia i fabryka czekolady,
poleca przy nadchodzących świętach
wszelkie pieczywa świąteczne
już znane z dobroci, jakoteż
TORTY i MAZURKI.

Szanownych P. T. gości z prowincji uprasza się o wczesne zamówienia.

CUKRY świąteczne w największem wyborze i najtaniej. 1633 2—6

Srebro Britania

jest jedynym metalem, który zawsze zostaje biały i w Anglji znajduje się w każdym domu, gdyż tak trwałem jest jak srebro, a w cenie niższy o dwudziestą część od prawdziwego srebra. Prawdziwe britania srebro jest do nabycia po następujących cenach w składzie angielskich towarów metalowych

M. Bressler, *we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9.*

łyżeczka po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45 c.
pół tuzina tychże c. 60, 80, 1, 1.20, 1.50, 2 zł.
łyżka c. 30, 35, 40, 45, 50, 60 c., pół tuzina tychże zł. 2, 2.50, 3, 3.50.
para nożów lub widelców c. 80 (oprawa srebrna) — pół tuzina tychże 4 zł.
sitko c. 30, 40, 50, 60, 80, 1 zł. z rączką lub bez tejże.
pół tuzina podstawek tylko 2 zł. 50 c. — pół tuzina kieliszków na jaja 2 zł.
puszka do posypania cukru 80, 90 c., 1 zł. Świecznik 60, 80 c., 1 zł., 1.50.
pół tuzina obrączek na serwety 2 zł. 50 c., pieprzniczka 60 c.
para lichtarzy wielkich zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, pół tuzina sztućców deserowych 3 zł. 50 c.
chochla 1 20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 zł.
taca 8'' c. 90, 10'' 1 zł. 20 c., 12'' 1 zł. 50 c., 14'' 2 zł., 16'' 2 zł. 50 c., 18'' 3 zł., 20'' 3 zł. 50 c. (okrągła, podługowata lub czworograniasta),
serwisy do herbaty: na 2 osoby 15 zł., na 4 osoby 18 zł., na 6 osób 21 zł., na 8 osób 26 zł. z miseczkami.

Wszystkie tego rodzaju przedmioty nadzwyczaj tanio.

Zlecenia z prowincji uprasza się stosować do:

M. BRESSLER,
englische Metalwaaren-Niederlage, we Wiedniu, Stadt. Schottengasse N. 9.

Wysyłki załatwiają się odwrotnie za zaliczeniem.

Jeżeliby sobie kto tego życzył, uskuteczniamy zamówienia i o jednej sztuce, jedynie dla przekonania się o dobroci towaru. Przy odbiorze za 100 złr. opuszczamy 10 proc. rabatu. 1099 8—36

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: „**LITON**" nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha**. 1166 4—6

Do sprzedania
DOBRA
Cuculowce, Pczany i Pokrowce
w pow. Żydaczowskim

milę od stacji kolei Arcyks. Albrechta.

Rzeczone dobra obejmują:
Roli 459 morgów
Łąk 680 morgów
Pastwisk 300 morgów
Lasu 852 morgów
Pustek 300 morgów.

Dochód roczny z propinacji i młyna 4.385 zł., z paszy wołowej 2.750 zł.

Bliższą wiadomość udziela właściciel na miejscu poczta **Żydaczów** lub we Lwowie ulica Mickiewicza Nr. **5.**

Wieś
„**Sarnki górne**" *w pow. Rohatyńskim* 1½ mili od stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej
Roli 227 morgów
Stawiska i sianożęci 50 morgów,
Lasu 56 morgów.

Dochód roczny z prop. i młyna 700 zł.

Bliższą wiadomość udziela właściciel ulica Mickiewicza Nr. 5. 1526 3—3

CENNIK
Ciast i cukrów wielkanocnych
Z CUKIERNI
Jana Müllera
we LWOWIE
ulica Hetmańska liczba 12. przy Wałach obok wiedeńskiej kawiarni.

Torty i Mazur i marcypanowe i nugatowe od 2 zł. do 10 zł.
Torty i Mazurki ponczowe, orzechowe, skaliste od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki chlebowe, czekoladowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki biszkoktowe, ryżowe, maślane, makaronikowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki czekoladowo-piankowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki owocowe od 2 zł. do 12 zł.
Placki z maku lub sera od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Placki krakowskie przekładane od 1 zł. 50 c. do 10 zł.
Baby z parzonego ciasta z rodzynkami, cykatą i skórką pomarańczową rozmaitej wysokości, ubierane i nie ubierane od 1 zł. 20 c. do 8 zł.
Babki niskie (Kugelhupfen) od 50 c. do 2 zł.
Kołacze, jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 c. do 3 zł.
Rogale z makiem, serem, orzechową masą, różą i z konfiturami od 50 c. do 3 zł.

Wielki zapas najpiękniejszych **baranków cukrowych** *od 15 ct. do 3 zł.*

Wielki wybór jaj, pisanek cukrowych otwieranych i nieotwieranych, oraz najtańsze źródło do nabywania tych artykułów w cenie od 15 c. aż do 5 zł. 1616 2—6

Szanownych T. P. Gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień zaręczając, że staraniem mojem będzie, Szanownych odbiorców zadowolić, tak dobrocią towarów, jakoteż miernemi cenami i starannem wykonaniem.

Z uszanowaniem
Jan Müller.

Maść żelazista
leczy najuporczywsze odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 cnt.

GASTROPHAN.
Środek specyficzny przeciw cierpieniom żołądka, przeciw słabemu trawieniu, brakowi apetytu, zamuleniu, kurczom żołądkowym, bladaczce, zgadze, wymiotom itp.

Prezerwatywa przeciw cholerze
Flakon 70 ct. w. a.

Krala prawdziwe
Karolińskie ziółka Dawida,
przeciw słabościom płucowym, kaszlowi, bolom piersiowym, uciążliwemu oddechowi itp. — Pakiet 20 ct.

Medycynalny płynny cukier żelazisty
szczególnie skutkujący przeciw niedokrewności i skutkom tych słabości, bladaczce, skrofułom, goścowi, reumatyzmowi, angielskiej słabości itp.
Wielka flaszka 1 złr. 20 ct., mała 60 ct.

Chinowa woda do ust i chinowy proszek do zębów,
niezawodne środki do czystego utrzymywania zębów, przeciw nieznośnemu cuchnięciu z ust, i bolom zębów, Flakon wody do ust 60 cnt. Pudełko proszku do ust 30 ct.

Płynne mydło żelaziste
do szybkiego zagojenia świeżej rany, oparzeniu, zgniecenia i przeciw potom. Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza
Proszek przeciw bolom szyi,
wytworny środek przeciw nabrzmieniu szyji, wolowi, szkrofulicznemu opuchnięciu gruczołów, uciążliwemu oddechowi, chrypce itp. Przy stosownem i długiem używaniu niezawodne wyleczenie. Flakon z przepisem użycia 1 złr. 40 ct.

Powyższe środki prawdziwe do nabycia w aptekach: W **Białej** u Józefa Krausa i Erich. Kelera apt., w **Brodach** u Fd. Liszki, w **Czerniowcach** u Wilh. Altha, F. Krzyżanowskiego i L. Beldowicza apt. we **LWOWIE** w apt. **Z. Ruckera** i **Jak. Beisera,** w **Stryju** u J. Sieleckiego, w **Tarnowie** u A. Teuczyna, w **Stanisławowie** u A. Beilego. 1130 18-26

Produkta Józefa Fürsta, *aptekarza „zum weissen Engel" w Pradze, Porics.*

Wm KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1052 9—? Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Bahnpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

F. GROS i W. STRUS
we Lwowie, ul. Hetmańska Nr. 6. 163, 1—15

PIERWSZA i jedyna krajowa FABRYKA CZEKOLADY
wyrabianej w francuskich maszynach granitowych nie kotłach żelaznych.

Zwyczajnie używane dobre gatunki,
z czystego ziarna Kakao i najlepszego cukru bez wszelkich dodatków.

Czekolada zdrowia		**Czekolada waniliowa**	
Nr. 12 1 ft. = (½ kilo)	75 ct.	Nr. 6. 1 ft. = (½ kilo)	—90 ct.
„ 11 1 ft. „ „	85 „	Nr. 5 1 ft. „ „	1.10 „
„ 10 1 ft. „ „	1.— „	Nr. 4. 1 ft. „ „	1.30 „
Gatunki lepsze do 2 zł. funt.		Gatunki lepsze do 2 zł. 20 c. funt.	

Towarzystwo kredytowe miejskie,
Spółka zarejestrowana o poręce nieograniczonej.

rozpoczyna z dniem 16. marca br. swe czynności statutowe tak we Lwowie, jakoteż w swych biórach okręgowych i powiatowych:

Mianowicie:

udziela członkom swoim **pożyczki** hipoteczne gminne i **zaliczki** (art. 10. l. *a, b, c* statutu).

wydaje **listy dłużne 6procentowe,** które mają udział w **dywidendzie** z czystych zysków, a **pokrycie** w udzielonych pożyczkach, w solidarnej odpowiedzialności członków, tudzież w całym majątku Towarzystwa i będą **umorzone** w latach **piętnastu** i w latach **trzydziestu** (art. 10. 3., art. 41 statutu):

przyjmuje **wkładki oszczędności** od 1 zł. począwszy, wydając na nie książeczki lub marki wkładkowe i procentuje je:

po **6** procent za **14**dniowem wypowiedzeniem
po **7** procent za **30** „ „
po **8** procent za **45** „ „

Bióro Towarzystwa we Lwowie ul. Trybunalska l. 1.

Bióra **okręgowe i powiatowe** Towarzystwa otwieramy na teraz w **Bohorodczanach, Brzeżanach, Brodach, Buczaczu, Sokalu** i **Zbarażu.**

Otworzenie biór w innych powiatach będzie osobnemi obwieszczeniami do wiadomości podane.

Oddział składu towarów
i magazyn c.k. up. wiedeńskiego banku handlowego
dla obrotu produktów i towarów we Wiedniu
(Franzensbrückenstrasse Nr. 17) 1289 5 5
trudni się
sprzedażą komisową produktów wiejskich.

Z powodu swoich rozgałęzionych stosunków, może otrzymać przy szybkim obrocie towarów najlepsze ceny. — Przyjmuje towary na skład i udziela zaliczki na podstawie najrzetelniejszego oszacowania pod najtańszemi warunkami. Szczególnie zaprasza licznych producentów spirytusu do **udzielania cen**.

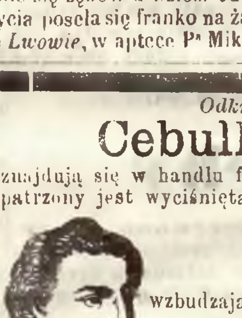
Kostiumy wiosenne kolorowe **od 27 złr.**
Kapelusze do kostiumów **od 3 złr.**
i gotową ŻAŁOBĘ
1626 2—? *poleca Szanownym Paniom*
POMORSKA,
Ulica Teatralna 1. róg placu Marjackiego.

---

wystrzegać się fałszerstwa **SIROP DELABARRE DIT DE DENTITION** wymagać podpis własnoręczny

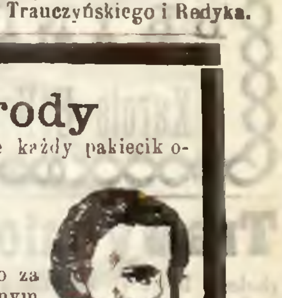
Przez użycie tego prostego **SIROPU Dra DELABARRE** do wcierania dziąseł, wyrzynanie się zębów u Dzieci odbywa się bez boleści ani niebezpieczeństwa konwulsyi. Prospekt użycia posela się franko na żądanie. Skład główny w Paryżu przy **Ulicy Montmartre, 4;** we *Lwowie*, w aptece Pa Mikolascha; w *Krakowie*, w Aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Odkryt przez profezora **C. Thedo.**
Cebulki na porost brody
znajdują się w handlu fałszowane, należy uważać, na to, że każdy pakiecik opatrzony jest wyciśniętą pieczątką wynalazcy.



Zdumienie

wzbudzają świetne rezutata, które osiągnięto za pomocą tego środka na porost brody zwanym „BARTZWIEBEL", a które codziennie się stwierdzają.



Wielce szanowny panie aptekarzu!
Cebulki na porost brody zasługują na nazwę środka cudownego, gdyż od czterech tygodni tychże używania, skutek jest tak doniosły, że w dalszych czterech tygodniach spełniły moje życzenia. Upraszam przysłać mi itd. 1491 9—12
Letomierzyce, 29. czerwca 1872. *A. Korn.*

Wielmożny panie!
Cieszy mię, jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na porost brody są środkiem skutkującym. Krótki czas tychże użycia wystarczył, że otrzymałem bujny porost brody. Potrzebuję takowy dla moich znajomych i upraszam o przysłanie mi dwóch pakietów pocztą.
Linz, 25. czerwca 1872. *K. Linhardt.*

Cena pakietu z przepisem użycia 2 zł. 10 ct. z przesyłką pocztowa o 10 ct. więcej.
Prawdziwa do nabycia we LWOWIE u p. Zygm. Ruckera, aptekarza pod srebrnym orłem, we WIEDNIU u p. W. Henn, VIII, Josefstädterstrasse 53.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**
od dnia 15. czerwca 1874 r.
ASYGNATY KASOWE

5 procentowe płatne w	**14**	dniach	po wypowiedzeniu
5½ „ „ „	**45**	„	
6 „ „ „	**90**	„	

Wszystkie 6½ procentowe asygnaty kasowe w obiegu jeszcze się znajdujące, będą oprocentowane począwszy od dnia **15. czerwca 1875** tylko po 6% z 90 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 10. marca 1875. 1115 8—?

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.